

OKULTURA

John Dee



MONADA
HIEROGLIFICZNA



corpus hermeticum



JOHN DEE

MONADA HIEROGLIFICZNA

W TŁUMACZENIU
ŁUKASZA BEREZOWSKIEGO



Warszawa 2012

John Dee
Monas Hieroglyphica

przekład
Łukasz Berezowski

redakcja
Dariusz Misiuna

projekt okładki
Wojciech Benicewicz

skład i łamanie
Joanna John

Copyright for the Polish edition
by Okultura, Warszawa 2012

Wydanie I
ISBN 978-83-88922-34-3

Wydawnictwo Okultura
skr. poczt. 435
00-950 Warszawa
www.okultura.pl

Druk i oprawa:
Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
Białystok, ul. Sielska 2, tel./fax (85) 675-48-02

Spis treści

Wprowadzenie: Leszek Ptasiński.....	7
Od tłumacza: Łukasz Berezowski.....	13
Monada hieroglificzna Johna Dee.....	19
Posłowie.	
Podróż hermetyczna dr. Johna Dee: Jakub Zych.....	91

Wprowadzenie

Jest rok 1564. Nadworny astrolog Elżbiety I, doradca królowej w sprawach zamorskich wypraw odkrywczych, właściciel jednej z największych prywatnych bibliotek w Europie, John Dee – człowiek, który nie tylko wymyślił nazwę *Imperium Brytyjskie*, ale współtworzył jego podwaliny, prawdopodobnie nie domyśla się jeszcze, że jego przeznaczeniem jest stać się Magiem. Pewnie nadal ma w pamięci ów proces w Sądzie Izby Gwiazdzistej, w trakcie którego oskarżono go o zdradę, a także późniejszy, mający miejsce przed sądem kościelnym, gdzie zarzucono mu herezję.

Nie jest to czas sprzyjający ludziom zajmującym się astrologią, kabałą czy alchemią. W obu przypadkach tylko dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom oratorskim i nieprzeciętnej inteligencji Dee uwolnił się od zarzutów. Zajęty służbą Koronie, znajduje jednak czas by w tymże roku 1564 napisać i opublikować hermetyczną pracę zatytułowaną *Monada hieroglificzna*. Potwierdza ona przynależność jej autora, Johna Dee do świata Magów.

Lektura tego tekstu może nastęrczać pewne trudności osobom nieprzygotowanym. Nie wynika to z niedoskonałości, czy braku talentów autora, albo-

wiem był on przecież jednym z najznakomitszych umysłów epoki. Problemem jest te prawie 450 lat, które dzielą nas od chwili powstania tego dzieła. Żyjąc w czasach tak bardzo odległych i różnych od tamtego świata, trudno pogodzić się z myślą, że teoria heliocentryczna nie znajduje uznania w oczach autora. Także jego żarliwość religijna, tak powszechna w owej epoce i tak wyraźnie eksponowana, dzisiaj może wydawać się egzaltowana. Do tego dochodzi język, uwspółcześniony przez tłumacza, ale wciąż trudny, operujący skrótami, jednym słowem hermetyczny.

Jednak wszystkie te przeszkody można bez trudu pokonać, zmieniając swoje nastawienie i poświęcając lekturze nieco więcej czasu; nagrodą będzie odnalezienie drogi do świata kabalistycznych rozważań najwyższej próby, podróż przez krainy dostępne w owym czasie nielicznym, a obecnie - tylko tym najbardziej wytrwałym.

Dzieło to, adresowane bezpośrednio do cesarza Maksymiliana, władcy Rzymu, Czech i Węgier, trafia w nasze ręce niejako przypadkiem i niewiele trzeba, by poczuć się w pierwszej chwili niegodnym, a w najlepszym wypadku nieprzygotowanym do przyswojenia sobie jego treści.

Nic bardziej mylnego. Zawarty w nim przekaz jest niezwykle zwarty, oszczędny w słowach i precyzyjny niczym dowód matematyczny. Jawi się jako esencja wiedzy odkrywana krok po kroku, a każda jej część w sposób płynny i naturalny prowadzi do następnej.

Nawet jeśli nie zaangażujemy się w ten proces bezpośrednio, to przecież pasjonujące jest przyglądanie się temu, jak młody Mistrz (w chwili pisania dzieła Dee miał przecież zaledwie 27 lat) prowadzi Adepta poprzez kolejne odslony, konsekwentnie i cierpliwie kieruje jego uwagą, cały czas pamięta, że czytelnik podążając śladem jego medytacji i wnikając w te tylko pozornie proste przedstawienia ma przed sobą Wielki Cel: dotrzeć do ich najgłębszych, ukrytych znaczeń.

Traktat napisany w bardzo szybkim tempie kilkunastu dni stanowi bez wątpienia rezultat wielu przemyśleń i duchowych doświadczeń. Jest także zapisem procesów mentalnych, nieoczekiwanych iluminacji, ale również wybuchów emocji towarzyszących pisaniu. Wychodząc od najprostszych pojęć geometrycznych, poprzez analizę pierwotnych symboli astrologicznych, numerologicznych i alchemicznych Dee stworzył rodzaj sieci pojęciowej ogarniającej cały wszechświat,

w której siła medytującego umysłu scala elementy wiedzy starożytnych, doświadczenia religijne i bezpośrednie poznanie. To bardzo ekskluzywna wiedza. Autor uczciwie przestrzega, że nie jest ona dostępna pospolitemu oku.

Monada hieroglificzna jest ezoteryczną interpretacją zaprojektowanego przez Johna Dee glifu, prowadzącego na myśl hieroglify egipskie, doskonałego w swojej prostocie i elegancji. Oto więc jesteśmy świadkami niezwykłego procesu, Monada objawia się nam jako syntetyczne zobrazowanie kosmicznych sił: solarnych i lunarnych, także planetarnych, powiązań między nimi, oraz żywiołów zjednoczonych w symbolu krzyża. Przeczytanie tego dzieła jest możliwe nawet w godzinę, lecz przepracowanie to proces mogący trwać wiele tygodni. Rezultat? Jak podpowiada autor, może nim być Monada zobrazowana w formie pierścienia albo pieczęci. Jej moc magiczna to już sprawa pomiędzy Dziełem a jego Twórcą.

– Leszek Ptasiński

Od Tłumacza

Monada hieroglificzna, tak jak inne dzieła ezoteryczne, posiada strukturę wielopoziomową, co w znacznej mierze utrudnia jej przekład. Tym niemniej próby przełożenia tego kanonicznego dla zachodnich ścieżek misteryjnych dzieła podejmowano często. Owocem tego były liczne jego wydania w wielu językach europejskich. Niniejszy przekład, którego miałem zaszczyt dokonać, oferuje więc polskojęzycznemu czytelnikowi możliwość zapoznania się z ezoteryczną stroną tekstu, stanowiącą coś na kształt instrukcji montażu trampoliny, dzięki której można się wybić w kierunku głębokich misterii umiejscowionych poza sferą tekstualną.

Osią prezentowanego dzieła jest tytułowa monada, czyli symboliczny glif jednoczący w sobie wszechświat. Konstrukcja owego glifu postępuje się charakterystyczną, mającą swe korzenie w starożytności symboliką, która, oprócz swej hieroglificznej formy, ilustrującej zjawiska przyrodnicze i psychiczne, za pośrednictwem specyficznego alfabetu odwołuje się do swoistej metafizyki, rozpoznawalnej dla każdego, kto podąża ścieżkami magii i mistyki Zachodu. Metafizyka ta, poprzez afirmację nowej dziedziny bytu lokującej

się w świecie idei, konstituuje noetyczne nastawienie wobec świata. Gdyby spojrzeć na dzieło Dee z punktu widzenia tej metafizyki, łatwo można odnaleźć jej dwa przejawy: z jednej strony, istotne dla wymiaru egzoterycznego, gnostyckie, czerpiące pełnymi garściami z platonizmu, chrześcijaństwo; z drugiej, ważkie w ezoteryce, pitagorejskie pojmowanie symboli, otwierające je na ścisłą, wręcz geometryczną analizę w obrębie poznania noetycznego.

Dla pitagorejczyków liczba nie była sprowadzona do swej funkcji, ale sama stanowiła ontycznie pełny i niezależnie istniejący byt. Każda z liczb istniała niezależnie od pozostałych, posiadając na wzór człowieka własną tożsamość. Wiedzę o jej roli i tożsamości zasięgano dzięki analizie symboliki, poprzez którą liczby manifestują się w świecie. W ten właśnie sposób gromadzono wiedzę o świecie. Z takich samych numerologicznych założeń wychodzi John Dee, albowiem jego zdaniem monada ma nie tylko zrewolucjonizować magię, ale także takie dziedziny jak: astrologię, matematykę, alchemię, muzykę czy optykę.

Na czym jednak polega owa rewolucja, którą obiecuje nam monada? Z jednej strony dzieło to jest skrótownym

podsumowaniem całej zachodniej tradycji ezoterycznej, z drugiej zaś afirmuje nową metodę. Metodą tą jest doskonała synteza, czyli konstrukcjonizm. Dzięki temu właśnie *Monada hierogliczna*, wypełniając najlepsze intuicje alchemii, stała się punktem zwrotnym w dziejach zachodnich misteriiów, polegającym na przejściu od stanu umysłu określającego się jako „odkrywam” do stanu umysłu określającego się jako „stwarzam”. To dokonanie, wraz z obecnym w tekście synkretycznym nastawieniem do wiedzy ezoterycznej, przetarło drogę popularnym w dzisiejszych czasach reformowanym nurtem zachodniego okultyzmu.

Monas Hieroglyphica, jak brzmi oryginalny tytuł prezentowanego tu fragmentu ogromnej spuścizny elżbietańskiego maga, została napisana w 1564 roku za pomocą bardzo wyrafinowanej łaciny. Gry słowne i złożone metafory używane w tekście godne są warsztatu pisarskiego Apulejusza z Madury, autora napisanego w II wieku e.v. ezoterycznego, wpisującego się w tę samą pitagorejsko-neoplatońsko-hermetyczną linię przekazu dzieła pod tytułem *Metamorfozy albo złoty osioł*. Nic więc dziwnego, że według lingwistki Nancy Turner, każdy kto na poważnie chciałby pracować z glifem monady, powinien sporządzić tłumacze-

nie sam, ponieważ poszczególne wersje mogą różnić się od siebie w tak znacznym stopniu, że ezoteryczne uznanie którejkolwiek z nich zaburza afirmowaną totalność glifu na rzecz totalności interpretacyjnej tłumacza.

Przedstawiony tu przekład został sporządzony na podstawie anglojęzycznych tłumaczeń C.H. Jostena oraz J.W. Hamiltona Jonesa, niedokończonego przekładu Nancy Turner i Teresy Burns, a także łacińskiego oryginału. W trakcie pracy starałem się zachować trudną do uchwycenia relację pomiędzy dosłownością przekładu a możliwościami języka polskiego. Czytelnik, w którego ręce składam Monadę z największą przyjemnością, sam oceni, czy moje starania przyniosły odpowiedni skutek.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tego dzieła, a w szczególności Przemysławowi Hawlowi, Januszowi Niedźwieckiemu, Arturowi Szczepankowi i Dariuszowi Misiunie, bez których nie miałbym do czego pisać niniejszych podziękowań.

– *Lukasz Berezowski*

Monada Hieroglificzna

John Dee

MONADA HIEROGLIFICZNA

John Dee, Londyn

do

MAKSYMILIANA

z Łaski Bożej

Najmędrszego Władcy

Rzymu, Czech i Węgier

Teoremat
1.

Za pomocą linii prostej i okręgu możliwe jest najprostsze przedstawienie każdej rzeczy, nawet takiej, która nie istnieje, czy też takiej, która jest zasłonięta welonem Natury.

Teoremat

2.

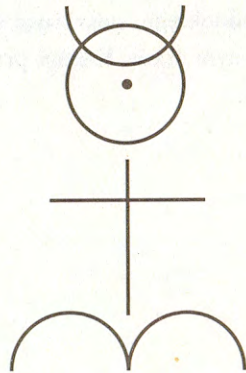
Bez linii prostej nie można stworzyć okręgu; bez punktu nie można stworzyć linii. Toteż jest faktem, iż u zarania wszelkich rzeczy leży punkt i Monada, w której wszystko podlega jednej zasadzie. To zaś, co funkcjonuje na peryferiach, jakkolwiek duże by nie było, w żaden sposób nie może istnieć bez wsparcia ze strony centralnego punktu.



Teoremat

3.

Wynika z tego, że punkt centralny widoczny w samym środku hieroglificznej Monady przedstawia Ziemię, wokół której Słońce, Księżyc i inne planety podążają odpowiednimi dla siebie orbitami. Słońce posiada najwyższą rangę spośród nich, a przedstawione jest za pomocą okręgu z zaznaczonym środkiem.



MONADA HIEROGLIFICZNA

Teoremat
f.

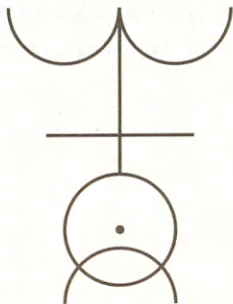
Chociaż półokrąg przedstawiający Księżyc znajduje się ponad okręgiem Słońca i zdaje się być czymś nadrzędnym, tak naprawdę to Słońce jest Królem i władcą świata. Widzimy, że Księżyc, ze względu na swój kształt i lokalizację, konkuruje z majestatem Słońca, ale powierzchnia, czy też raczej kształt Księżyca tylko odbija światło słoneczne. Pożąda on zapłodnienia jego promieniami i przemiany w Słońce tak bardzo, że czasem znika z widnokregu, pojawiając się z powrotem dopiero po pewnym czasie. Księżyc przedstawiamy za pomocą Rogów.

Teoremat
g.

Słusznie więc dopełniam ideę solarnego okręgu, dodając półokrąg Księżyca, ponieważ poranek i wieczór spotkały się w pierwszym dniu, a to właśnie w tym dniu stworzono Światło Filozofów.

Teoremat 6.

Widzimy tu, że Słońce i Księżyc znajdują oparcie na równoramiennym Krzyżu. Ów Krzyż, ze zrozumiałych powodów, w naszym hieroglicie symbolizuje Trójkę lub Czwórkę. Trójkę tworzą dwie linie proste połączone wspólnym środkiem.



Natomiast Czwórkę tworzą cztery linie proste lub cztery kąty proste. Obydwa elementy, linie i kąty proste, zostają powtórzone dwukrotnie, dzięki czemu potajemnie uzyskujemy Oktawę, która, mym skromnym zdaniem, nie była znana naszym poprzednikom, magom. Należy jej poświęcić szczególną uwagę. Trójka obecna w magii pierwszych Ojców i mędrców opierała się na Ciele, Duszy i Duchu. Mamy tu przeto także po raz pierwszy zmanifestowaną Siódmkę, czyli dwie proste linie wraz z punktem wspólnym oraz cztery linie zbiegające się w punkcie rozdzielającym pierwsze dwie.

Teoremat
7.

Elementy znajdujące się daleko od swych pierwotnych miejsc, a symbolizujące jednorodność rozbitą na części – czego człowiek uczy się przez doświadczenie – powracają w naturalny i skuteczny sposób po linii prostej do odpowiednich miejsc. Przeto całkiem sensownie postąpimy, jeśli przedstawimy tajemnicę czterech Żywiółów przy pomocy czterech linii biegnących w czterech przeciwnych kierunkach z jednego wspólnego punktu, co pozwoli na dotarcie do najbardziej podstawowej formy każdego z nich. Zauważmy to, czego uczą geometrzy – linia powstaje poprzez przesunięcie punktu. Nie inaczej jest w tym wypadku i to z podobnych względów, ponieważ nasze linie elementarne tworzą się pod wpływem ciągłej kaskady kropelek. Nasza magia funkcjonuje dzięki takiemu właśnie mechanizmowi przepływu.

Teoremat
8.

Zauważmy również, że wedle powszechnego zapisu, kabalistyczne rozszerzenie Czwórki (mówimy: jeden, dwa, trzy, cztery) jest skróconą bądź zredukowaną Dekadą. Już Pitagoras miał w zwyczaju mawiać, że $1+2+3+4$ daje 10. Nieprzypadkowo prostokątny Krzyż (X), czyli zbudowana z czterech prostych linii dwudziesta pierwsza litera rzymskiego alfabetu, od najdawniejszych czasów był uważany przez rzymskich filozofów za znak reprezentujący Dekadę. W dodatku określili oni w ten sposób miejsce na Krzyżu, w którym Trójka kieruje swą moc ku Siódemce.

Teoremat
9.

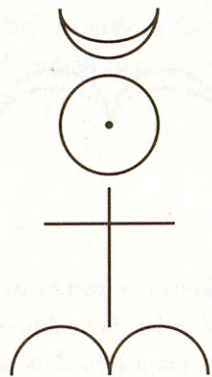
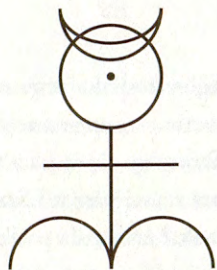
W naszej Monadzie wszystko doskonale współgra ze Słońcem i Księżycem, ponieważ dzięki magii czterech Żywiołów dokonuje się dokładne rozdzielanie ich początkowych linii, a następnie okrężne połączenie, podczas którego ma miejsce solarne dopełnienie zakończeń tychże ścieżek. Jakkolwiek długa nie byłaby dana linia, wedle praw geometrii możliwe jest opisanie okręgu na jej krańcach. Tak więc nie można nie docenić tego, jak bardzo Słońce i Księżyc są użyteczne dla naszej Monady w połączeniu z dziesiętną proporcją Krzyża.

Teoremat
10.

Następująca figura zodiakalnego znaku Barana posiada jedno znaczenie przypisywane przez astrologów z całego świata. Postrzega się ją jako źródło płomiennej Troistości w tej części nieba. Dlatego też ośmieliliśmy się dodać znak Barana dla podkreślenia tego, że nie sposób zrozumieć Monadę bez użycia ognia.



Kończąc krótki namysł nad naszą Monadą, należy jeszcze nadmienić w jej hieroglificznym kontekście, że Słońce i Księżyc pragną, by Żywioły, w których zakwitnie dziesiąta część, były w monadzie rozdzielone, a dokonuje się to poprzez zastosowanie właśnie Ognia.



KSIĘŻYC

SŁOŃCE

ŻYWIOŁY

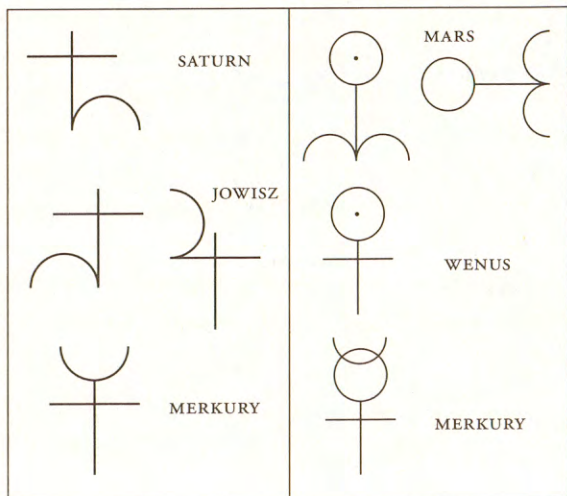
OGIEŃ

Teoremat *II.*

Mistyczny znak Barana, złożony z dwóch półokręgów, połączonych przez jeden punkt wspólny, całkiem słusznie odnosi się do doby, na którą przypada równonoc, albowiem zachowuje ona najbardziej tajemne proporcje. Powiadam to w związku z symbolicznym przedstawieniem Ziemi.

Teoremat
12.

Starożytni mędrcy i Magowie przekazali nam pięć hieroglificznych symboli planet, które stworzono ze znaków Słońca i Księżycy, Żywiołów oraz Barana, widocznych dla tych, którzy przestudują te figury planetarne:



Każdy z tych znaków łatwo omówić na sposób hieroglificzny, mając na uwadze podstawowe, już nam znane zasady. Na początek omówimy dokładnie te, które dotyczą własności Księżycy, a następnie te, które dotyczą własności Słońca.

Kiedy lunarna natura Księżycy, poprzez naukę Żywiołów, dokonała pierwszego okrążenia Ziemi, nadała jej przydomek mistyczny, nazywając Saturnem. Po następnym okrążeniu nazwano ją Jowiszem. Zawarła w sobie bardzo tajemną figurę. Wtedy Księżyc, przemieniony przez trzecią podróż, został przedstawiony przez figurę, którą zwyczajowo nazywano Merkurem. Możecie sami się przekonać, jak bardzo jest to powiązane z Księżycem! To, co musi dokonać się w czwartym okrążeniu, nie będzie sprzeczne z naszym najbardziej tajemnym projektem, bez względu na twierdzenia niektórych mędrców. A mianowicie, czysty magiczny duch, przez swą duchową siłę, przeprowadzi operację zbielenia w miejscu, gdzie jest ulokowany Księżyc.



W jasny sposób jest nam to przedstawione za pomocą języka symbolicznego na przygotowanym przez nas hieroglifie, gdzie cztery figury, będąc peryferiami Ziemi, odbijają się w jej czystym symbolu. Ostatni znak znajdzie się pośrodku, względem wszystkich innych.



Tajemnat *B.*

Rozpatrzmy teraz mistyczny znak Marsa! Czyż nie jest on utworzony z hieroglifów Słońca i Barana? A znak Wenus? Sami powiedzcie, czyż nie jest utworzony ze Słońca oraz Żywiółów zgodnie z najznamienitszą wykładnią? Zatem planety spoglądają w kierunku słonecznej obręczy i dzieła wskrzeszenia.



W rezultacie dostrzeżemy pojawienie się drugiego Merkurego, który jest bratem bliźniakiem pierwszego, gdyż Hieroglif Pośłańca poprzez całą lunarną i solar-ną magię Żywiółów przemawia do nas bardzo wyraźnie i zgodnie z powinnością słuchamy uważnie, co ma nam do powiedzenia. A jest to (z Woli Boga) Poślaniec Filozofów, wielce czczony mikrokosmos, ADAM. Dlatego też niektórzy z największych ekspertów skłaniali się ku temu, by umieścić go na miejscu Słońca i nadać równą mu rangę.









Jednakowoż nie można tego uczynić w obecnej epoce, dopóki nie dodamy do tego przejrzystego niczym koral dzieła dodatkowego elementu; pewnej DUSZY, oddzielonej od ciała z pomocą sztuki pirognomicznej. Niezmiernie trudno jest tego dokonać. Zagraża nam tchnienie ognia i siarki, obecne w tym procesie. Tym niemniej, owa Dusza potrafi dokonać cudownych rzeczy, na przykład połączyć się nierozwiązywalnymi więzami z tarczą Księżyca (lub przynajmniej Merkurego) poprzez Lucyfera i Ogień. W trzeciej kolejności należy wykazać (dla wykazania Siódemki), że Słońce to jest Słońcem Filozofów. Przypatrujmy się dokładności i klarowności, z jaką budowa naszej Hieroglificznej Monady koresponduje z tym, co zostało wykazane w arkanach dwóch powyższych twierdzeń.

Terminat *II.*

Tym samym potwierdzamy, że całe mistrzostwo zależy od Słońca i Księżyca. Hermes Trismegistos wielokrotnie powtarzał, że Słońce jest jego ojcem, a Księżyc matką. Wiemy na pewno, że czerwona ziemia (terra lemnia) karmi się promieniami Księżyca i Słońca, które wywierają nań niezwykły wpływ.

Teoremat
15.

Zalecamy by Filozofowie rozważyli oddziaływanie Słońca i Księżycy na Ziemię. Zauważą, że kiedy światło słoneczne pojawia się w znaku Barana, Księżyc wchodzi w następny znak, czyli Byka, zyskując nową dostojność i będąc w tym znaku wywyższonym poprzez wzgląd na jego naturalne, lunarne cnoty.

		 4		
		 3		
 6	 2	 1	 5	
		 7		
				

PODSTAWY NIŻSZEJ ASTRONOMII WYKAZANE W ANATOMII NASZEJ MONADY

Starożytni przyczynę tego zjawiska, będącego najważniejszą z zażyłości pomiędzy ciałami niebieskimi, tłumaczyli wykorzystując właściwości znaku Byka. Ponad wszelkim wątpieniem przedstawia on uszlachetnienie Księżycy, które nie umknęło najdawniejszym astronomom, znajdując miejsce w ich traktatach. Misterium to może być jednak zrozumiane tylko przez tych, którzy stali się Arcykapłanami Misteriów. Z tego samego powodu stwierdzono, że Byk jest domem Wenus, czyli małżeńskiej miłości, cnotliwej i płodnej, ponieważ natura w sobie samej znajduje przyjemność, tak jak to wielki Ostanos ujął w swych tajemnych misteriach. Podobne wywyższenie dotyka także Słońca, ponieważ ono samo, po przejściu wielu zaćmień swego światła, otrzymało siłę Marsa i powiada się, że zostało wywyższone w jego domu, który jest naszym Baranem.

BYK



EGZALTACJA
KSIĘŻYCZA

BARAN



ŻYWIOŁY

EGZALTACJA
SŁOŃCA

Ta najbardziej skryta tajemnica została jasno i wyraźnie zobrazowana na naszej Monadzie poprzez omawiany tu hieroglificzny znak Byka, a także poprzez znak Marsa, który, jak to zostało przedstawione w teorematach XII i XIII, jest traktowany jak Słońce połączone prostą linią ze znakiem Barana.

W tej teorii sama nasuwa się kolejna kabalistyczna interpretacja naszej Monady. Interpretacja ta, prawdziwa i nieoceniona, prezentuje się następująco: egzaltacje Księżyca i Słońca mogą się również dokonywać sposobami, które opisuje nauka o Żywiolach.

Istnieją dwie sprawy, które należy dokładnie zbadać. Pierwsza: hieroglificzny znak Taurus jest tym samym, co dyftong u Greków, który zawsze określał liczbę pojedynczą; po drugiej: poprzez prostą jego modyfikację możemy na dwa sposoby uzyskać literę alfa – w postaci okręgu i półokręgu, stycznych wobec siebie, jak to widzimy na obrazie.



Teoremat 16.

Musimy teraz, ze względu na okoliczności, rozwinąć nasz namysł filozoficzny na temat Krzyża. Nasz Krzyż, jak już zostało powiedziane, można postrzegać jako utworzony z dwóch prostych linii o tej samej długości, czyli w sposób uniemożliwiający rozdzielenie od siebie elementów inaczej niż poprzez podział na odcinki o równych długościach. Jednakże, w mistycznym podziale komponentów naszego Krzyża, chcielibyśmy otrzymać części, które byłyby w stosunku do siebie jednakowe, jednocześnie będąc od siebie różne. Taki podział równoramiennego Krzyża, który obnaża ukrytą w nim cnotę, może się dokonać tylko poprzez oddzielenie dwóch elementów o tej samej wielkości.



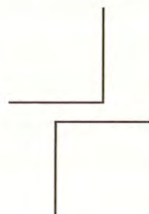
Ogólnie rzecz biorąc, Krzyż musi być złożony z równych kątów, skoro natura sprawiedliwości wymaga doskonałej równości linii użytych do utworzenia Krzyża. Ze względu na tę sprawiedliwość, proponujemy pilne przestudiowanie następnego akapitu, omawiającego równoramienny Krzyż będący dwudziestą pierwszą literą alfabetu łacińskiego.

Jeśli wyobrazimy sobie, że przez punkt wspólny, w którym spotykają się kąty naszego prostokątnego, równoramiennego Krzyża przebiega prosta linia dzieląca go na dwie części, zauważymy, że po obu stronach linii części te będą idealnie równe i jednakowe. Te dwie połowy przypominają swym kształtem literę, którą Rzymianie mieli za piątą samogłoskę, a która była używana przez starożytnych Filozofów na oznaczenie liczby 5. Nie mogę dostrzec w tym przypadku, bowiem naprawdę jest to dokładna połowa naszej Dziesiątki.

Na podstawie tych części figury, podwojonych przez proponowany podział Krzyża, możemy uznać, że każda z nich przedstawia Piątkę, a z racji ich specyficznego ułożenia (jedna z nich przyjmuje prawidłową postać, druga zaś odwróconą), imitującego zapis kwadratu, możemy dodatkowo uznać związek tej figury

z liczbą 25 (poprzez podniesienie liczby 5 do kwadratu). Jest to tym bardziej prawdopodobne, że litera V jest piątą samogłoską i dwudziestą literą w łacinie, także i w tym wypadku odnosząc się do liczby 25.

Rozważmy teraz inny aspekt tego samego równoramiennego Krzyża, który mieści się na naszej Monadzie. Jeśli dokonamy podziału na dwie części, tak jak zostało to pokazane na rysunku, zauważymy wyłaniający się kształt innej litery alfabetu łacińskiego w jej normalnej i odwróconej postaci. Tę literę stosuje się (zwyczajem starożytnych Rzymian) dla oznaczenia liczby 50. Odnoszę wrażenie, że tym sposobem umacnia się pozycję Dziesiątki Krzyża. Mamy tu bowiem do czynienia z największą ze wszystkich tajemnic, która powiada, że Krzyż jest hieroglificznym znakiem doskonałości. Tak więc moc Dziesiątki, otoczona wpływem Piątki, samostnie wytwarza liczbę 50 jako rezultat tego połączenia.



Mój Boże, jakże głębokie są te misteria! Tej literze przypisane jest imię EL! Tak oto widzimy, że w pełni odpowiada ona dziesiątej naturze Krzyża. Reprezentująca liczbę 50 litera L jest dziesiątą literą łacińskiego alfabetu, a gdy od litery X, reprezentującej liczbę 10, zaczniemy cofać się w alfabecie, literę L odnajdziemy dokładnie 10 liter wcześniej. Jako, że mamy dwie części Krzyża, zważając na ich numeryczne własności, jasnym jest dla nas ukonstytuowanie liczby 100. Jeśli zgodnie z prawem podnoszenia do kwadratu te dwie części zostałyby przez siebie pomnożone, otrzymalibyśmy liczbę 2500. Kwadrat ten podzielony przez kwadrat liczby 5 daje nam po raz kolejny liczbę 100, czyli Krzyż opisany kwadratem liczby 10. Skoro zaś wszystko to zawiera się w figurze Krzyża, jawi się on jako symbol Jedności. Poprzez studia nad tym najbardziej dostojnym symbolem, zachęceni jesteśmy do przebadania ciągu 1-10-1 razy 100 (100-1000-100), ponieważ jest on dziesiątą proporcją Krzyża, tak jak się nam on jawi.

Teoremat *II.*

Po odpowiednim przyjrzeniu się szóstemu teorematowi, zgodnie z logiką będziemy kontynuować rozważania na temat obecnych w Krzyżu czterech kątów prostych. Każdemu z nich, zgodnie z tym co zostało pokazane w poprzednim teoremacie, przypisujemy znaczenie Piątki. Za pomocą omówionych przekształceń stają się one hieroglificznymi znakami liczby 50. To oczywiste, że Krzyż potocznie utożsamia się z liczbą 10, a ponieważ jest on również dwudziestą pierwszą literą alfabetu, nie dziwi, że był on również używany przez uczonych w piśmie jako znak oznaczający liczbę 21.

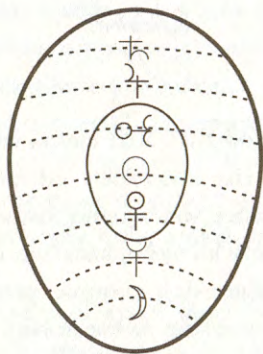
Możemy poświęcić jeszcze chwilę na przyjrzenie się temu znakowi, by sprawdzić jakie inne zawiera w sobie ilościowe i jakościowe cechy. Z wszystkich dotychczas przedstawionych faktów wynika, iż możemy bezpiecznie wnioskować poprzez najlepsze kabalistyczne obliczenia, że nasz Krzyż w cudownej metamorfozie może oznaczać dla wtajemniczonego w tajemnicę również liczbę 252 (4 razy 5, 4 razy 50, 10, 21 i 1 zsumowane razem dają nam tę liczbę). Możemy

uzyskać tę liczbę jeszcze na dwa inne sposoby, korzystając ze wskazanych wcześniej przesłanek. Zalecamy kabalistom, którzy jeszcze tych działań nie przeprowadzili, nie tylko studiowanie zagadnienia w jego związku, lecz także stawianie problemu w sposób godny filozofów, odnoszący się do różnych permutacji i pomysłowych wytworów, które wyłaniają się z doskonałości tej liczby.

Nie będę ukrywał przed wami kolejnej bardzo ważnej tajemnicy: zważcie na to, że nasz znak Krzyża, zawierający tak wiele idei, skrywa dwie dalsze litery. Gdy już poddamy starannej analizie ich numeryczne cechy, wtedy podobną metodą, podążając za ich werbalnym przekazem, odkryjemy, że to właśnie od Krzyża pochodzi Światło (LUX), ostateczne słowo doskonałości, powstałe z potrójności zamkniętej w jego jedności.

Teoremat 18.

Z Teorematów XII i XIII można wywnioskować, że astronomia ciał niebieskich jest źródłem i przewodnikiem niższej, wewnętrznej astronomii. Zanim podniesiemy oczy ku niebu, kabalistycznie oświeceni przez kontemplację tych tajemnic, powinniśmy bardzo dokładnie przyjrzeć się konstrukcji naszej Monady, która ukazuje się nie tylko w Świetle (LUX), lecz także w życiu i naturze, ponieważ ujawnia nam poprzez wewnętrzny ruch najbardziej skryte tajemnice tej fizycznej analizy. Kontemplowaliśmy już niebiańskie i święte funkcje gwiazdnego Pośłańca. Czas teraz na odniesienie tych metod do kształtu jaja.



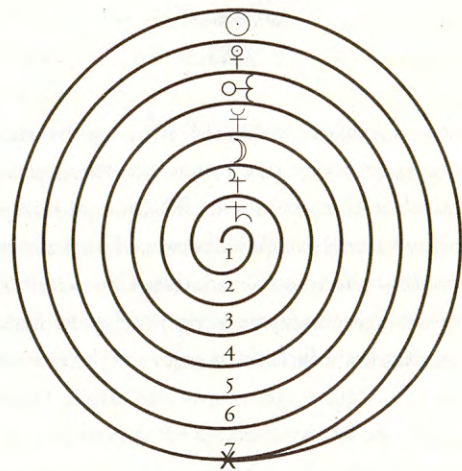
Faktem jest, jak uczą astronomowie, że orbity przebiegane przez planety mają kształt okrągły, co, jak każdy rozumie, opisujemy na załączonym hieroglifie, który odpowiada w każdym szczególe wszystkiemu, co wcześniej było pokazywane. Powinniście zauważyć, że mierni alchemicy muszą nauczyć się rozpoznawać swoje liczne pomyłki i pojąć, czym jest woda w białku jajka, czym jest olej w jego żółtku i co należy rozumieć przez pokrytą wapniem skorupkę. Nie znający się na rzeczy szarlatani muszą nauczyć się rozumieć, co oznaczają te i im podobne wyrażenia. Pokazaliśmy tu prawie wszystkie proporcje, które odnoszą się do Natury.

Obcujemy tu z tym samym Orlim Jajem, które zostało poprzednio zniszczone przez skarabeusza z powodu okrucieństwa i przemocy jakiej dopuścił się orzeł na bojaźliwych i pierwotnych ludziach. Ludzie Ci uciekli do jaskini zamieszanej przez skarabeusza, by błagać o jego pomoc. Skarabeusz zastanawiał się, jak może w pojedynkę pomścić zuchwałość orła, a będąc żarliwej natury, postanowił osiągnąć swój cel poprzez konsekwencję i determinację, bowiem zarówno inteligencji jak i siły mu brakowało. Zdecydowanie podązał za orłem. Pokonał go wreszcie za pomocą bardzo subtelnej sztuczki: pozwolił spaść swym odchodom na pierś Jowisza, gdzie były złożone jaja. W rezultacie bóg chcąc pozbyć się odchodów, zrzucił także jaja, które roztraskały się o ziemię. Tym sposobem skarabeusz pozbył się całej orlej rodziny z Ziemi, zaś Jowisz w celu zapobieżenia takim katastrofom, ogłosił, że w tej części roku, kiedy orły doglądają swoich jaj, żaden skarabeusz nie będzie znajdował się w ich pobliżu.

Osobom niepokojonym przez orła ośmielę się więc radzić, by nauczyły się owej przydatnej sztuczki od tych istot żyjących od dłuższego czasu w ukryciu. Dzięki tym wskazówkom i znakom, za które powinny być niezmier-

nie wdzięczne, mogą zemścić się na swym wrogu. I twierdzą (O, Panie!), że nie Ezop, a Edyp był tym, który mnie poprzedzał, ponieważ ukazywał sprawy wartościowym duszom i jako pierwszy ośmielił się mówić o tych wielkich zagadkach Natury. Mam tego wielką świadomość, że istniało kilku ludzi, którzy dzięki sztuce skarabeusza obrali Orle Jajo ze skorupy do czystego białka, tworząc w ten sposób miksturę wszystkiego. Następnie rozcieńczyli tę miksturę do żółtej cieczy w dostojnym procesie, poprzez nieustanną cyrkulację, na wzór skarabeuszy toczących swe kulki ziemi. Tak oto dokonana się wielka przemiana jaja. Białko zostało wchłonięte na skutek wielu okrążeń wokół orbit heliocentrycznych i osnuło się tą samą żółtą cieczą. Przedstawiona tu figura hieroglificzna tej sztuki nie rozczaruje tych, którzy są za pan brat z Naturą.

Warto nadmienić, że we wczesnych wiekach ową sztukę uprawiali najpoważniejsi spośród starożytnych filozofów, uznając ją za pewną i pożyteczną. Anaksagoras wykorzystał te misteria i uzyskał dzięki nim doskonałe lekarstwo, o czym można przeczytać w jego ksiąŜce. Ten, kto poświęci się całkowicie owym misteriom, ujrzy jasno, że nic nie może istnieć, jeśli nie mieści się symbolicznie w naszej monadzie hieroglificznej.



Teoremat
19.

Słońce i księżyc roztaczają swój wpływ na wewnętrzne elementy w znacznie większym stopniu od pozostałych ciał niebieskich. Fakt ten obrazuje, że w pirognomicznej analizie wszystkie metale tracą wodnistą limfę Księżyca oraz łatwopalny nektar Słońca, poprzez które utrzymuje się przy życiu wszelkie cielesne, ziemskie i śmiertelne rzeczy.

Teoremat
20.

Zdążyliśmy już wykazać, że z istotnych względów Żywioty przedstawia się na naszym Hieroglifie za pomocą linii prostych. Teraz skupimy się na dokładnym omówieniu punktu znajdującego się pośrodku Krzyża.

Punkt ten w żaden sposób nie może być oderwany od Trójki. Gdyby ktoś nie obeznany w tej boskiej nauce stwierdził, że w tym umiejscowieniu naszej Dwójki punkt może być nieobecny, odpowiedzielibyśmy mu, iż może tak sobie uważać, jednak to, co pozostaje bez niego, z pewnością nie jest naszą Dwójką, ponieważ natychmiast pojawia się Czwórka, jako że usuwając ów punkt przerywamy ciągłość linii. W takim wypadku nasz rozmówca może przypuszczać, że tym argumentem zrekonstruowaliśmy Dwójkę, ponieważ zgodnie z tym rozumowaniem nasza Dwójka i nasza Czwórka są jedną i tą samą rzeczą, co oczywiście nie jest możliwe. Punkt z konieczności musi być obecny, ponieważ razem z Dwójką tworzy Trójkę i nic innego nie może być w tym miejscu podstawione. Tymczasem nie jest on w stanie dokonać podziału hipostatycznej

własności naszej Dwójki bez zanegowania jej integralnej części. Tak więc widać, że nie może być ona podzielona. Pamiętać należy, że każda z części linii sama jest linią. Fakt ten leży u podstaw naszych domysłów.

Tak więc punkt nie stanowi części naszej Dwójki, jednakże przyczynia się do przyjęcia przez nią spójnej postaci. Musimy zatem przyrzeć się temu wszystkiemu, co jest ukryte wewnątrz tej hipostatycznej formy i zrozumieć, że nic nie jest zbędne w liniowym wymiarze naszej Dwójki. Skoro zaś widzimy, że do obu linii są przyporządkowane wspólne wymiary, postrzegamy je jako przyjmujące od Dwójki pewien sekretny wizerunek. Tym samym dowodzimy, że Czwórka jest ukryta w Trójce. Boże, wybac mi, jeśli zgrzeszyłem przeciwko Twemu Majestatowi odślaniając tak wielką tajemnicę w moich pismach, które może przeczytać każdy, jednak wierzę, że tylko naprawdę godni je zrozumieją!

Pozwólcie więc, że będę dalej prowadził moje objaśnienia na temat Czwórki, która, jak już to zostało wykazane, zawiera się w naszym Krzyżu. Postawmy pytanie, czy punkt można oddzielić od miejsca, w którym funkcjonuje. Matematycy uczą, że można przemieścić

go z dużą łatwością. Kiedy zostaje oddzielony, Czwórka pozostaje na swoim miejscu i jest jeszcze bardziej widoczna dla wszystkich.

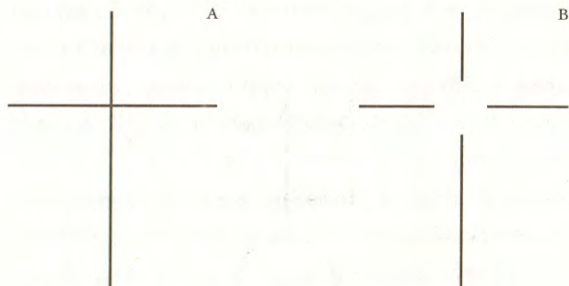
Nie jest to jednak faktyczny element proporcji, a jedynie błędnie pojmowany punkt, który zostaje odrzucony i pominięty.

O Wszzechpotężny Boski Majestacie, jakże my, Śmiertelnicy, jesteśmy ograniczeni, by móc wyrazić, jak wielka Mądrość i jakie niewypowiedziane zagadki znajdują się w Prawie, które stworzyłeś! Dzięki tym wszystkim faktom i znakom, najbardziej wzniosłe sekrety i tajemne ziemskie misteria, jak i objawienia dotyczące istoty punktu, mogą zostać wyciągnięte ku Światłu. Można je poddać rzetelnym badaniom i dobrze objaśnić. Jak już zdążyliśmy to wykazać, ów punkt nie jest w Świętej Trójcy czymś zbytecznym, jednak z drugiej strony, w Królestwie czterech Żywiołów jest on czarny, a więc zepsuty i rozmyty. Po trzykroć i po czterokroć szczęśliwy jest ten, kto odnalazł ten niemal kopolacyjny punkt w Trójce i odrzucił go jako smętny i zbędny element Czwórki, czyli źródło niewyraźnych cieni. Wystarczy odrobina wysiłku, by nasze szaty były białe jak śnieg.

O, Maksymilianie, niech Bóg poprzez tę mistagogię sprawi byś Ty, lub inna latorośl Domu Austrii, okazał się najpotężniejszy ze wszystkich, gdy nadejdzie czas bym odnalazł spokój w Chrystusie. Albowiem tylko dzięki temu honor Jego budzącego respekt imienia może zostać przywrócony wewnątrz ohydnej i niezdolnej powłoki cienia wiszącego nad Ziemią. Pozwólcie teraz, że nie chcąc powiedzieć tego, czego bym później żałował, natychmiast wrócę do ciężaru mojego zadania, a ponieważ zamknąłem już mój dyskurs dla tych, których wzrok skupia się na sercu, muszę wyjaśnić moje słowa tym, których serce skupia się w oczach. Tak więc, możemy tu przedstawić w pewnej mierze symbol Krzyża, który już omawialiśmy. Na rysunku A widać dwie proste linie, równo i nierówno skrzyżowane w niezbędnym punkcie. Na rysunku B cztery proste linie tworzą rodzaj próżni, gdy są pozbawione punktu wspólnego, który był warunkiem dla stanu, w którym linie nie szkodzą sobie nawzajem.

Dzięki tej drodze nasza Monada, postępując przez Dwójkę i Trójkę do oczyszczonej Czwórki, rekonstruuje się w sobie jako całość złożona z równych proporcji. Tym samym ukazuje, że całość równa się częściom

składowym, ponieważ podczas gdy zachodzi ów proces, nasza Monada nie dopuszcza innych elementów, czy liczb, bowiem staje się samowystarczalna i absolutna we wszystkich liczbach swego zasięgu. Chociaż jest to proces magiczny, nasuwa się tu porównanie ze zwykłym postępowaniem artysty, który dochodzi do wielkich i wspaniałych rezultatów, konstruując monadę, zważając na jej materię pierwszą, podstawowe elementy, podczas gdy to, co jest obce jej naturze i wrodzonym proporcjom, z najwyższą troską i starannością segreguje i wyrzuca między nieczystości.



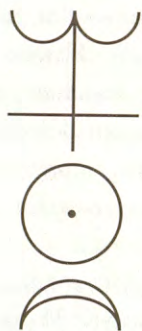
Teoremat
21.

Gdy to, co skrywa się w głębi naszej Monady, zostaje przyprowadzone ku światłu lub gdy te pierwszorzędne części, które są zewnętrzne wobec naszej Monady, dołączają do jej centrum, składając się na pełny obraz, możemy dostrzec, ile da się osiągnąć za pomocą filozoficznych przekształceń. Pozwólcie, że objaśnię wam teraz inną zmianę miejsc w obrębie naszej mistycznej Monady, posługując się tymi cechami znaków hieroglificznych najwyższych planet, które od razu nam się narzucają.



W tym celu usytuowaliśmy poszczególne planety w miejscach przypisanych im już przez Platona. Jeśli zatem przedstawione zostaną w tej dogodnej pozycji i w tym punkcie w znaku Barana, Saturn i Jowisz znajdą się w koniunkcji. W porządku zstępującym Krzyż reprezentuje Wenus i Merkurego, a u samej jego podstawy znajduje się Słońce z Księżycem.

Zostanie to obalone później. Tymczasem, ponieważ nie jest mym życzeniem by ukrywać filozoficzny skarb naszej Monady, postanowiliśmy podać powód, dla którego status przestrzenny naszej Monady ulega przemieszczeniu w taki właśnie sposób. Przyjrzyjcie się temu! Posłuchajcie innych wielkich tajemnic, które znam i wyjawię wam dla rozwinięcia waszego zrozumienia tego zjawiska, które można wyjaśnić w kilku słowach. Rozdzielmy naszą Monadę tak jak na rysunkach B, D i C. Ukazuje ona teraz inny aspekt, który należy poddać całkiem odmiennej analizie. W tej nowej Trójce znaczenie figury C i D znane jest każdemu, ale nie jest łatwo pojąć figurę oznaczoną jako B.



B

D

C



E

Należy ostrożnie rozważyć znane nam już formy D i C, które ukazują esencje oddzielone od figury B. Widać też, że w figurze C rogi są odwrócone w kierunku Ziemi. Ta część figury D, która oświetla C, jest również odwrócona do Ziemi, czyli ku dołowi, a samotny, widoczny w centrum punkt to nic innego jak właśnie Ziemia. Tak więc obydwie te figury (B i C) zwracają się ku temu co niżej, dając nam symboliczną wskazówkę dotyczącą Ziemi, a mianowicie to, że pod względem hieroglificznym Ziemia musi symbolizować stałość i trwałość.

Pozostawię waszej inwencji namysł nad znaczeniem figur C i D, albowiem przy tej okazji możecie odkryć wielką tajemnicę. Wszelkie jakości, które pierwotnie przypisaliśmy Słońcu i Księżycowi, mogą być tu poddane doskonałej, bardzo istotnej interpretacji. Dotychczas te dwie gwiazdy umieszczawiano w nadrzędnej pozycji z rogami Księżyca wzniesionymi na wysokościach.

Mając w pamięci naszą sztukę hieroglificzną, przyjrzyjmy się teraz naturze trzeciej figury, oznaczonej jako B. Najpierw odniesiemy się do Korony, czyli dwóch sierpów Księżyca, będących naszym znakiem Barana, obróconym sposobem mistycznym; następnie zaś do hieroglificznego znaku Żywiółów, który jest do niego przyłączony. Jeśli chodzi o to, dlaczego używamy podwójnego Księżyca, tłumaczymy to koniecznością zachowania zgodności z pewną kwestią wymagającą podwojonej ilości Księżyca. Mamy tu na myśli te jakości, pośród wszystkich stworzonych substancji, których Filozofowie w swych eksperymentach nie mogli znaleźć więcej niż cztery, czyli o byciu, życiu, uczuciu i poznawaniu. W odniesieniu do pierwszych dwóch znalezionych tu Żywiółów (nazywamy je ży-

wym srebrem), mówimy o tym, że całe życie podlega wiecznemu ruchowi. Kieruje nim sześć zasad. Załączony tu Krzyż wskazuje na to, że w tej sztuce niezbędną rolę pełnią Żywioły. Powiedzieliśmy już po wielokroć, że w naszej teorii hieroglif Księżyca jest półokręgiem, w przeciwieństwie do Słońca oznaczanego pełnym okręgiem. Natomiast w tym konkretnym przypadku mamy dwa półokręgi oddzielone od siebie, lecz styczne w punkcie wspólnym. Gdyby je połączyć, co możnaby dokonać z pomocą pewnej sztuki, w rezultacie otrzymałoby się okrągłą pełnię tarczy Słońca. Nasze rozważania możemy podsumować i przedstawić w hieroglificznej formie następująco:

Żywe srebro, które musi zostać dopełnione doskonałością Żywiołów, posiada moc siły słonecznej dzięki połączeniu swoich dwóch półokręgów, co dokonuje się za pomocą sztuki tajemnej.

Tym sposobem powstaje okrąg, który widać na figurze oznaczonej literą E. Przypomnijmy sobie to, co powiedzieliśmy wcześniej: słoneczny stopień nie jest nam z góry dany przez Naturę. Nie został przezeń stworzony. Powstał w sposób sztuczny, zgodnie z właściwą sobie istotą (jak w przypadku figury B) w dwóch

częściach oddzielonych i rozłączonych, a nie solidniełączonych w ciało solarne. W rzeczywistości, promień tych dwóch półokręgów nie jest równy promieniowi figur D i C, lecz znacznie mniejszy. Każdy może bez trudu dostrzec na przedstawionym diagramie, że B nie ma tak dużej amplitudy jak D i C. Proporcje figury potwierdzają dokonujące się przekształcenie w okrąg od B do E. W ten właśnie sposób ukazują się naszym oczom znak Wenus.

Pokazaliśmy już przy pomocy sylogizmów hieroglificznych, że nie sposób uzyskać z B prawdziwego D oraz że C nie jest i nie może być w pełni zawarte wewnątrz B. Toteż samo w sobie C nie może stać się prawdziwym Żywym Srebrem. Być może, zaczęliście już powątpiewać w żywotność i faktyczność ruchu, a także w to, czy w ogóle można go osiągnąć w sposób naturalny. Niemniej, jak już wytłumaczyliśmy mądrym osobom, wszystko, co powiedziano o B, można zastosować analogicznie, a wszelkie pomysły na temat C i D mogą być z powodzeniem zastosowane poprzez analogię do tego samego B z towarzyszącymi mu Żywiołami. Tak naprawdę, w tym przypadku powinno pasować wszystko to, co przypisaliśmy naturze Ba-

rana, albowiem znak ten dźwiga figurę B, mimo że w odwróconej postaci, zaś do samej figury B jest przypisana mistyczna figura Żywiółów. Tak więc dzięki tej swoistej anatomii widzimy, że z ciała Monady utworzono nową Trójkę, poprzez separację dokonaną za pomocą naszej sztuki.

Nie sposób tego podważyć, ponieważ składające się na nią Żywioly mocą własnej woli dokonują rearanżacji w monadyczną Jedność będącą absolutem. Tym sposobem odkrywamy między członami siłę, która posiada zarówno magnetyczny, jak i aktywny charakter.

Na samym końcu warto dla rozrywki wspomnieć, iż to samo B po ponownym ukonstytuowaniu wykazuje takie same proporcje w literze zniekształconej tak, że posiada widoczne punkty z przodu i u góry. Liter takich jest trzy, inaczej sześć, trzy razy po trzy... Są toporne i zniekształcone, niestałe i niezgodne, stworzone tak, by wydawały się wywodzić z ciągu półokręgów. Znaczący literatury dysponują najlepszą wiedzą na temat tego jak tworzy się te litery. Wspominam o tym tylko po to byście mogli odpocząć od mych rozważań teoretycznych, które odśloniły waszym oczom niezmierny zakres tajemnic.

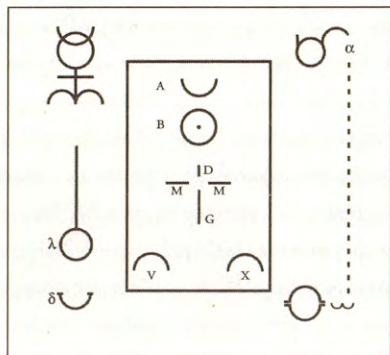
Swoją drogą, nie jestem w stanie zrozumieć wysiłków niektórych osób, które mi się przeciwstawiają. Rekonstruuujemy naszą Monadę w swej pierwszej mistycznej postaci. Każdą z jej części wywodzimy poprzez Sztukę. Radziłbym takim osobom z wielkim zapalem poszukiwać ognia Barana w pierwszej Potrójności, który jest naszym równonocnym ogniem i powodem, dla którego Słońce może zostać wyniesione ponad swą pospolitą rangę. Powinno się też wiele innych wspaniałych rzeczy przemyśleć podczas radosnych i mądrych medytacji.



Przejdźmy teraz do następnego tematu. Nim zamilkniemy, pragniemy bowiem wytyczyć szlak do tych tajemnic, które uważamy za najważniejsze, a które zawierają w sobie niezmierną ilość kolejnych sekretów, nie tylko przyjaznym, lecz także sumiennym sposobem.

Teoremat
22.

To oczywiste, że nasza Monada nie może zostać wyodrębniona, jeśli do człowieka nie przemówi jej alchemia. Toteż te misteria mogą zostać ujawnione tylko Wtajemniczonym. Proponuję Waszej Wysokości zastanowić się nad naczyniami wypełnionymi Świętą Sztuką, a należącym do misterium kabały. Wszystkie linie, które jednoczą rozmaite części naszej Monady są bardzo mądrze rozdzielone; przypisujemy każdej z nich wyjątkową literę, by móc odróżnić je od siebie, jak zdążycie to zauważyć na diagramie.



Wiedźcie, że w literze α zawiera się pewne sztuczne naczynie, utworzone z A i B poprzez linię M. Zewnętrzna średnica, wspólna zarówno dla A, jak i B, nie odróżnia ich od pierwszej litery alfabetu greckiego poza drobnym, jednym przemieszczeniem. Oto objawia się przed nami prawdziwie mistyczna sztuka wzajemnego współlistnienia, wpierv poprzez linię, następnie okrąg, a potem półokrąg. Jak już zauważyliśmy, taka symetria może powstać tylko z okręgu i półokręgu, które zawsze są połączone w jednakim mistycznym celu.

λ i δ są w swej istocie kształtami innych naczyń. To znaczy: λ jest ze szkła, a δ z ziemi (gliny). Po drugie, znaki λ i δ mogą przypominać Tłuczek i Moździerz, które należy wytworzyć z odpowiednich materiałów. Są to nieobrabiane perły, warstwy kryształu i berylu, chryzolit, wspaniałe rubiny, karbunkuły i inne kamienie. Można je użyć w sproszkowanej formie.

To, co reprezentowane jest przez literę ω , stanowi niewielkie naczynie zawierające tajemnice, które zawsze trzymają się wokół ostatniej litery alfabetu greckiego, przywróconej teraz do swej najbardziej pierwotnej mistagogii. Została ona utworzona poprzez

pojedyncze przesunięcie jej części składowych, czyli dwóch półokręgów o równych rozmairach.

Jeśli chodzi o pospolite przedmioty i materiały, z których owe naczynia powinny zostać wytworzone, nie widzę sensu by je tu wymieniać.



Z kolei α musi być postrzegana tak jakby poszukiwała okazji do wyeksponowania swej funkcji za pomocą wielkiej tajemnicy zawartej w spiralnym przesunięciu po okręgu. Jawi się jako niepodlegająca rozkładowi sól, dzięki której zostaje zachowana pierwsza zasada wszystkich rzeczy lub, jeszcze lepiej, jako substancja, która po swym rozpuszczeniu unosi się w wiotriolu, ukazując adeptowi pierwotny, ale bardzo przejściowy charakter naszej drogi. Jeśli będzie on dostatecznie uważny, ujawni się przed nim bardzo subtelny i skuteczny sposób przygotowania się do pracy.

Należy wypompować wszelkie powietrze z λ , szklanego naczynia, albowiem w przeciwnym razie może ono wywierać bardzo negatywny wpływ. Następstwem ω jest zaś człowiek o zgodnej naturze, zawsze gotowy, aktywny i dyspozycyjny o każdej porze.

Któż zatem nie chce starać się o słodkie owoce tejże Nauki, której źródło bije pośród tajemnicy tych dwóch

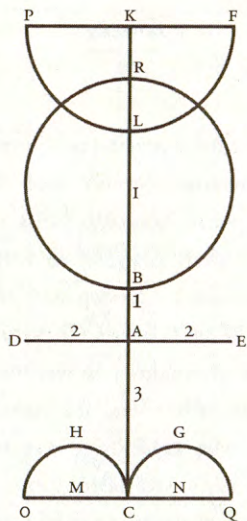
liter? Ludzie odciągający nas od naszego Ogrodu Hesperyd i nakłaniający do przyjrzenia się temu wszystkiemu niczym zwierciadłu, przyznają nam rację, że wszystko to nie może pochodzić od niczego innego jak tylko od naszej Monady. Jednakże linia prosta widoczna w α jest pokrewna tej, którą już symbolizuje litera M, jak to zauważyliśmy w ostatniej analizie naszego Krzyża. W ten oto sposób każdy może odkryć, skąd wywodzą się pozostałe elementy naszego szkicu. Pozwoliłem sobie załączyć jego zarys. (zob. Tabela).

W tych kilku słowach pozwoliłem sobie na przekazanie wam reguł rządzących tym schematem, a także wyposażylem was w metodę, dzięki której, przy odrobinie rozsądku, będziecie w stanie odkryć jego niezwykłą żywotność i niebiańskie pochodzenie. Usłyszycie wielkiego Demokryta, pojmując, że to wszystko nie jest tylko mitycznym dogmatem, ale sekretem i tajemnicą będącą lekarstwem duszy uwolnieniającym od wszelkiego cierpienia, a przygotowanym dla każdego, kto go poszukuje. Jak wskazał Demokryt, należy szukać owej tajemnicy w Głosie Stwórcy Wszeczeńswiata, by ludzie natchnieni przez Boga i ponownie narodzeni, uczyli się jej poprzez doskonałą władzę nad tajemnymi językami.

		
Istnienie przed pojawieniem się Żywiołów	Żywioły (Chaos)	Istnienie po pojawieniu się Żywiołów
Śmiertelny Adam (męski i żeński)	Zwieńczenie Genealogii Żywiołów	Nieśmiertelny Adam
Umartwione Ja	KRZYŻ	Ożywione Ja
Spowite Cieniem	KRZYŻ	Objawione
Urodzony w Stajni	Poświęcony na Krzyżu	Król Wszystkiego
Stworzony przez Samego Siebie	Śmierć i Pochówek	Odrodzony własną Cnotą
Moc w Nasieniu	Wartość Dziesiątna JHWH	Zwycięski Pelen Chwały
Stworzenie HYLE	Oczyszczenie Żywiołów	Przemiana
Ziemskie Zaślubiny	Męczeństwo na Krzyżu	Boskie Zaślubiny
Początek	Środek	Koniec

Teoremat
23.

Pozwolę sobie teraz przedstawić w postaci schematu proporcje zauważone przeze mnie w hieroglificznej konstrukcji naszej Monady, które należy dokładnie przemyśleć, jeżeli pragnie się wygrawerować ją na swych pierścieniach i pieczęciach lub wykorzystać w inny sposób. W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego na Krzyżu, powiadam, że wszystkie moje słowa dyktuje mi Duch, albowiem, jak szczerze wierzę, jestem tylko stalówką kreślącą te wszystkie znaki. To Duch prowadzi nas ku naszemu Krzyżowi Żywiołów poprzez wszystkie następujące dalej kroki, które przemierzmy rozumując zgodnie z naturą przedmiotu.



Wszystko istniejące pod niebem Księżyca zawiera w sobie zasadę własnego powstania. Narodziło się dzięki skrzepnięciu czterech Żywiółów. Za wyjątkiem samej pierwszej substancji, która jakimś sposobem nie jest znana pospółstwu, nie ma niczego takiego w naszym świecie, co nie byłoby stworzone w naszym świecie Żywiółów i nie podlegałoby prawu proporcji rozmaitych sił. Proporcje te można zmienić lub przywrócić przy pomocy reguł naszej sztuki, znanych

wszystkim mędrcom. Tak więc w naszym Krzyżu poszczególne części są zarazem równe i nierówne.

Dzięki tym proporcjom możemy proklamować jednakowość lub różnorodność, jedność lub wielość, afirmując te tajemne właściwości równoramiennego Krzyża, tak jak czyniliśmy wcześniej. Jeśli mielibyśmy objaśnić wszelkie powody, które sprawiają, że ustaliliśmy proporcje w ten, a nie inny sposób, musielibyśmy pokonać granice niejasności, które przyjęliśmy nie bez powodu dla potrzeb naszego dyskursu.

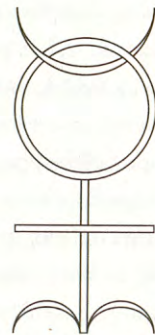
Weźcie dowolny punkt, na przykład A, narysujcie linię prostą biegnącą poprzez niego w dwóch kierunkach, tak jak CAK. Podzielcie linię CK w punkcie A linią przechodzącą pod kątem prostym, którą nazwiemy DAE. Teraz wybierzcie punkt znajdujący się gdziekolwiek na linii AK, niech będzie to B, a otrzymacie najważniejszy odcinek AB, który posłuży nam jako miara wzorcowa w naszej dalszej pracy. Pomnóżcie długość AB trzykrotnie i oznaczcie centralną linię od A do C, czyli AC. Weźcie dwukrotność odległości między A i B i oznaczcie ją na linii DAE w punktach E i D w taki sposób, by odległość pomiędzy D i E była czterokrotnie większa od odległości pomiędzy A i B.

W ten sposób utworzyliśmy nasz Krzyż czterech Żywiółów; Czterokrotność stworzoną z linii AB, AC, AD, AE. Następnie na linii BK odmierzcie odległość do AD na linii środkowej do punktu I. Z tym punktem jako środkiem, a IB jako promieniem, opiszcie koło przecinające linię AK w punkcie R. Od punktu R do punktu K zaznaczcie dystans równy AB. Nazwijcie go RK. Od punktu K narysujcie linię pod kątem prostym do linii środkowej po obu stronach, tworząc kąt po każdej stronie AK. Nazwijcie go PFK. Od punktu K narysujcie odcinek równy AD, skierowany w stronę punktu F; będzie to KF. Następnie z K jako środkiem i KF jako promieniem utwórzcie półkole FLP tak, by FKP było średnicą. Na końcu w punkcie C rozpocznijcie linię pod kątem prostym do AC, dostatecznie długą w obu kierunkach by utworzyć OCQ.

Po tym wszystkim na linii CO odmierzamy od punktu C odległość równą AB, którą nazwiemy CM. Z punktem M jako środkiem i MC jako promieniem opisujemy półkole CHO. W ten sam sposób na odcinku CO z punktu C odmierzamy odległość równą AB, czyli CN. Z N jako środkiem i CN jako promieniem kreślimy półkole CGQ, gdzie CNQ jest średnicą.

Nietrudno zauważyć, że wszystkie te niezbędne pomiary znajdują potwierdzenie w naszej Monadzie.

Ten, kto pojmuje odległości rządzące tym mechanizmem, zauważy, że cały odcinek CK składa się z dziewięciu części, z których jedna jest podstawowa i w szczególny sposób składająca się na doskonałość naszej pracy: wtedy to wszelkie średnice i pół-średnice należy oznaczyć przez linie domyślne, które są ukryte, jak twierdzą geometry. Nie ma potrzeby, by zostawić widocznym jakikolwiek środek, z wyłączeniem środka słonecznego, który jest tu oznaczony przez literę I, a do którego nie trzeba przypisywać żadnej innej litery.



Ci, którzy biegle posługują się naszym mechanizmem, mogą dodać coś do obwodu słonecznego ozdobnym sposobem, lecz nie jest to związane z jakąkolwiek potrzebą mistyczną; z tego też powodu nie było to przez nas wcześniej rozważane. To „coś” jest pierścieniem ograniczającym, a konkretnie, linią równoległą do pierwotnego obwodu. Odległość między tymi równoległymi można ustalić poprzez obliczenie ćwiartki lub jednej piątej długości odcinka AB.

Można również wzbogacić sierp Księżyca o formę, którą to ciało niebieskie często przybiera po koniunkcji ze Słońcem – tj. symbol Rogów, który otrzyma się, jeśli z punktu K w kierunku punktu R narysuje się linię o wcześniej wspomnianej długości, na przykład czwartej lub piątej części odcinka AB, a punkt w ten sposób otrzymany obierze się za środek, który opisze się okręgiem za pomocą pierwotnego promienia Księżyca, wprowadzając w ten sposób drugą część jego sierpu, który łączy swoimi krańcami ekstrema pierwszego półkola. Można przeprowadzić tę samą operację na pozycjach M i N, gdy będzie się kreślić prostopadłą od każdego z tych punktów środkowych. Możemy użyć szóstej (lub mniejszej) części odcinka AB jako punktu środkowego

do nakreślenia dwóch kolejnych okręgów, których promień odpowiada dwóm wcześniejszym, MC i NC.

Ostatecznie, te równoległe biegną po obu stronach obydwu linii naszego Krzyża. Z każdej strony odległość od linii środkowej wynosi od 1/8 do 1/10 części odcinka AB, dzięki czemu nasz Krzyż zamienia się w cztery niewidoczne linie, gdzie ich grubość jest czwartą lub piątą częścią linii AB.

Mam nadzieję, że przedstawiłem te figury w sposób, który umożliwi każdemu odtworzenie ich wedle własnej woli. To wszystko jest możliwe pod warunkiem, że w najmniejszym stopniu nie zaburzy się tej tajemnej symetrii, by przez swoją niedbałość nie wprowadzić nowego porządku do tych hieroglificznych pomiarów. Jest absolutnie konieczne nie zniekształcenie i nie zniszczenie linii podczas ich kreślenia. Posiada to znacznie głębsze znaczenie niż jesteśmy w stanie przedstawić w tej niewielkiej książce, gdyż nauczamy Prawdy, córy Czasu, z woli Bożej.

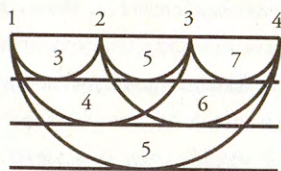
Objasnimy teraz pewne zagadnienia, z którymi będziecie musieli się zmierzyć, korzystając z proporcji naszej Monady. Następnie zaś pokażemy na licznych przykładach istnienie czterech linii odpowiadają-

jących czterem liniom naszego Krzyża. Na tym etapie naszych rozważań nie sposób ot tak powiedzieć o nich z racji proporcji i pewnych mistycznych efektów, które można osiągnąć przy pomocy innych metod dotyczących Czterokrotności tychże linii. Potem dowiedzimy istnienia w Naturze pewnych użytecznych zjawisk określonych przez Boga za pomocą liczb, które zostały nam dane ku naszej radości, a które zostały objaśnione w Teorematach tej małej publikacji.

Na końcu opowiemy jeszcze o innych sprawach, które prawidłowo zrozumiane, dadzą obfite plony.

Jednak w tym miejscu nagle zakończymy.

NASZ KANON TRANSPOZYCJI (METATEZA)



- Wszystkich możliwych przekształceń jest 24.
- Pitagorejska suma równa się 10.
- Suma wszystkich figur równa się 30.

CZWÓRKA PITAGOREJSKA

Weźmy proporcję objawiającą w liczbach uporządkowanych w naturalnej kolejności poczynając od pierwszej monady, a następnie pomnóżmy każdą kolejną przez poprzednie, czyli pierwszą przez drugą, te zaś przez trzecią itd. Ostateczny wynik determinuje wszystkie możliwe metatezy w odniesieniu do proporcji przestrzennych oraz proporcji względem różnych obiektów.



Postępujące mnożenie daje 12.

Proste dodawanie daje 8.

Suma wszystkich liczb daje 24.

Równa wszelkim możliwym przekształceniom Czwolki. Określa najwyższą materialną doskonałość Złota zwanego 24-karatowym ze względu na fizyczne właściwości istnienia na Ziemi.

Nasze liczby posiadają tak wielką godność, że łamanie ich praw jest Grzechem przeciw Naturze. Mogą nauczyć nas największych Tajemnic. Poszczególne zarówno jako jednostki jak i proporcje, by odnaleźć ich prawidłowe przekształcenia.

którymi są:

Moce { Rozwój wewnątrzny { 10 } 20 } 30 } 40 } Stopni
 { Czynniki zewnętrzne { Dekada { 1 - 10 - 100 } Ad infinitum

Znaczenie { Analiza { 4 } 13 } 12 } 8 } 7 } 6 } 24 } 25 }
 { Synteza { 3 } Wielokrotność { 6 } 4 } 5 } 2 } 1 }
 { Czynniki

Okresy { Faza { Przygotowanie { Rozkład { Rozdzielenie { Złączenie { Skrzepnięcie { Skruszenie { Nasiąkanie { 252 }
 { Mistrzostwo { Fermencja Kamienia Filozoficznego

Osiem części naszego Krzyża

8								
7								
6								
5								
4	Ogień	1000						
3	Powietrze	100						
2	Woda	10						
1	Ziemia	1						

PRZESTRZEŃ W CZASIE

4	CZTEROKROTNOŚĆ						
3	Nasza MONADA						
2	rozwinęta do pełni potęgi dzięki						
1	Sztuce i Naturze.						
7	3	Karbunkul	24. 25				
6		Cyryn					
5	Ciało - Duch - Dusza						
4	2	Kryształ	12. 13				
3	1	Ciemność					
2							
1							

PRZESTRZEŃ WIECZNOŚCI

PONADNIEBIAŃSKI
 NIEBIAŃSKI
 ZIEMIA
 TAK SKONSTRUOWANY JEST ŚWIAT
 TOTEŻ MAG JEST ŚWIATEM

Powiadam Ci, Królu, że w wielu przypadkach tego rodzaju operacje okażą Ci się bardzo pomocne, zarówno w badaniu Natury, jak i rządzeniu ludźmi. Mnie samemu przyniosły one wielki pożytek w moich studiach nad Temurą.

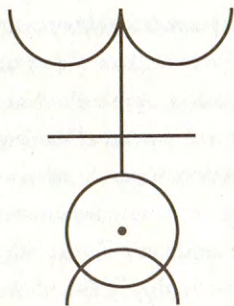
Doskonale wiem, że z naszej Czterokrotności można wywieść wiele innych potężnych liczb. Tym niemniej ten, kto nie pojmuje jak wielką tajemnicę ujawniliśmy poprzez wyjawienie poszczególnych, omówionych w tym traktacie liczb, nie będzie w stanie docenić ich ukrytego i mglistego znaczenia. Och, jakże wielu odnajdzie w naszych liczbach władzę, którą obiecaliśmy klnąc się na Żywioty; twierdzenia dotyczące miary czasu oraz pewność dotyczącą proporcji, które można przyporządkować mocy i siłom tkwiących w rzeczach? Wszystko to należy dokładnie przebadać, posługując się dwoma poprzednimi diagramami.



Na podstawie tych właśnie diagramów można wydedukować bardzo wiele rzeczy. Należy je poznawać w ciszy i nie poddawać głośnemu osądowi. Póki co, pozwólmy sobie tylko na stwierdzenie, że wykazaliśmy tu racjonalną przyczynę, dzięki której własnościom Czterokrotność wraz z Dziesiątką, w pewnych okolicznościach, mogą przerywać ciąg liczbowy. Warto zaznaczyć, że ta przyczyna nie jest dokładnie taka, jak opisywali ją żyjący przed nami Mistrzowie, tylko taka, jak zostało tu napisane. Pamiętajmy o tym, że obcujemy tu z Monadą, która została w całej swej integralności i fizyczności zrekonstruowana. Tak więc jest to Monada prezentująca najwyższą Jedność, potwierdzoną jednością symboli. Nie pozostaje ona w mocy Natury ani naszej, albowiem w żaden sposób nie można nakłonić jej do rozwinięcia lub zmiany, chyba że poprzez cztery niebiańskie cykle, gdyż to właśnie z nich ją zrodzono. Z tego też powodu nie istnieje w świecie widzialnym ani niewidzialnym jakakolwiek siła sprawcza, która nie partycypowałaby w jej symbolicznym bogactwie.

To właśnie przez bezpośrednie działanie tego zjawiska czterej znamienici mężowie, przyjaciele Filo-

zofii, pewnego razu zjednoczyli się w wielkim dziele. Jednego dnia oszołomiła ich wielka wspaniałość tego zagadnienia, przez co przyrzekli śpiewać pieśni pochwalne ku czci Boga i głosić imię po trzykroć Wielkiego, ponieważ dał im On tak wiele wiedzy i potęgi, oraz rozległe Imperium władające wszelkimi innymi stworzeniami.



Teoremat 24.

Tak jak rozpoczęliśmy pierwszy teoremat tej małej książeczki od punktu, linii prostej i okręgu, i przechodząc od monadycznego punktu do ogromnej, linearnej erupcji Żywiołów w kręgu, prawie analogicznej z równonocnym obrotem dwudziestoczworodzinym, tak też zakończymy teraz tę metamorfozę i metatezę wszelkiej możliwej zawartości Czwórca definiowanej liczbą 24 przez nasz obecny Teoremat, ku Jego chwale. Jak widział to Jan, sprawozdawca Boskich Misterów w czwartej i ostatniej części Apokalipsy, uczynimy to ku czci Tego, który siedzi na Swoim Tronie, otoczony czterema stworzeniami, każdym o sześciu skrzydłach, śpiewającym dzień i noc bez ustanku: „Święty, Święty, Święty Bóg Wszechmogący, który był, jest i będzie”, a 24 starożytnych siedzących na 24 krzesłach ustawionych w kręgu sławi go tymi słowami, padając na ziemię i zrzucając z głów swe złote korony: „Zaprawdę godzien jesteś Boże wszelkiej chwały, zaszczytów i cnoty, albowiem to Ty stworzyłeś wszystko i z Twojej Woli wszystko powstało.”

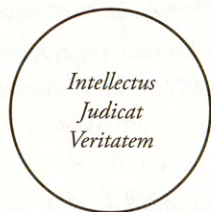
Amen.

Mówi czwarta litera.

Δ

Ten, któremu Bóg dał wolę i zdolność pojęcia Boskiej tajemnicy, poprzez wieczne pomniki literatury oraz możliwość ukończenia tej pracy dwudziestego piątego stycznia, a rozpoczął ją trzynastego dnia tego samego miesiąca.

Rok 1564, Antwerpia.



CONTRACTUS AD PUNCTUM

Tutaj pospolite oko nie zobaczy nic prócz Tajemnicy i rozpaczać będzie okropnie.

*Postowie
Podróż hermetyczna dr. Dee*

To, co jest niżej, jest jak to, co jest wyżej, a to, co jest wyżej, jest jak to, co jest niżej, dla przeniknięcia cudów jedynej rzeczy.

Tablica Szmaragdowa

Poszukiwanie prawdy jest jedną z potrzeb tkwiących głęboko w każdym człowieku. W przypadku większości ludzi pozostaje ona uśpiona. Jednak co jakiś czas rodzą się jednostki wyjątkowe, u których ta potrzeba płonie niczym ogień, prowadzi przez życie i pozwala zmieniać świat... O ile nie zostanie stłumiona.

W średniowieczu tego rodzaju osobom odbierano prawo do życia. W tej epoce do mistrzostwa opanowano techniki niszczenia, uciszania i tłumienia ludzi wybitnych, z nielicznymi chwalebnyymi wyjątkami. O ile jednak idee będące przyczyną takiego stanu rzeczy po dziś dzień mają niebagatelny wpływ na ludzkość, w końcu musiał nadejść czas, w którym ta szlachetna cecha ludzkiej natury – poszukiwanie odpowiedzi – uwolniła się z kajdan strachu, dając początek erze wielkich zmian. Początek odrodzenia nauki i sztuki,

wykorzystania pełnego potencjału człowieka, rozkwitu świadomości oraz przebudzenia wewnętrznej boskości. Pomimo nadal bardzo silnego wpływu chrześcijaństwa, epoka renesansu zasłynęła z tworców ją wielkich umysłów, a także z wyjścia na światło dzienne ludzkiej potrzeby zadawania pytań i szukania odpowiedzi.

Wyjaśnienia, których dostarczało średniowiecze, często okazywały się niewystarczające, ograniczające się do katolickiej doktryny wiary. Szukano więc natchnienia gdzie indziej – stąd też wywodzi się renesansowa fascynacja starożytnością. Najczęściej wracano do starożytnych dzieł literatury, sztuki, tudzież filozofii, jednak w pewnych kręgach ta fascynacja oznaczała kontakt z pewnym nurtem ezoterycznym, znanym w wielu starożytnych cywilizacjach – magią, a przede wszystkim, dzięki odrodzeniu neoplatonizmu i hermetyzmu, magią ceremonialną. Hermetyzm wzbudzał zainteresowanie kabałą, kabała – mistycyzmem. Mistycyzm z kolei pokazywał humanistom epoki renesansu, że istnieją tajemne techniki, które umożliwiają bezpośredni kontakt z Bogiem i pozwalają człowiekowi osiągnąć moc i oświecenie. Co więcej – że istnieją ukryte ścieżki, umożliwiające zrozumienie praw

rzządzających wszechświatem. Poszukiwacze wiedzy na ich temat, renesansowi okultyści i alchemicy, byli najczęściej wszechstronnie wykształconymi protegowanymi władców wielu państw Europy.

Jeden z nich, John Dee, przyszedł na świat w londyńskiej Tower Ward jako członek walijskiej rodziny Dee. Jego ojciec Roland, należący do cechu kupców, przeniósł się z Walii do Londynu około roku 1485, podczas koronacji Henryka Tudora (Henryka VII), aby objąć funkcję pomniejszego dworzanina. John Dee lubił utrzymywać, że jego rodzina wywodzi się od Wielkiego Rhodri Mawra, pierwszego księcia Walii, któremu nadano przydomek „Wielki”.

Uczęszczał do katolickiej szkoły w Chelmsford (dziś jest to King Edward VI Grammar School), a następnie do St. John's College w Cambridge. Jego zdumiewające zdolności intelektualne wywarły niemałe wrażenie na wykładowcach. Szybko stał się honorowym profesorem Trinity College. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVI wieku podróżował po Europie, studiując w Leuven i Brukseli, a także wykładając geometrię Euklidesa w Paryżu. Wówczas poznał się z Gemmą Frisius i został bliskim przyjacielem kar-

tografa Gerardusa Mercatora. Dzięki tym znajomościom powrócił do Anglii bogaty w kolekcję przyrządów matematycznych i astronomicznych.

Po powrocie do Londynu, w roku 1552 poznał Gerolamo Cardona. Wraz z nim zajął się badaniami nad perpetuum mobile, jak również nad kamieniami szlachetnymi, które według niego miały posiadać magiczne moce. Najprawdopodobniej ozdobiły one magiczny artefakt stworzony przez Dee – Stół Przymierza. W 1554 r. zaproponowano mu stanowisko profesora matematyki na Uniwersytecie w Oxfordzie, propozycja jednak została odrzucona – Dee zajmował się w tym czasie pisaniem i przypuszczałnie miał też nadzieję na lepszą pozycję na dworze króla Henryka. W 1555 r. stał się członkiem cechu kupieckiego „The Worshipful Company of Mercers”, które to stanowisko odziedziczył po ojcu, dzięki patriarcalnej strukturze stowarzyszenia. Dokładnie w tym samym roku, kilka miesięcy później, aresztowano go i postawiono mu zarzut „wyrachowania” za stawianie horoskopów Królowej Marii i Księżniczce Elżbiecie. Oskarżono go też o zdradę Królowej. Oskarżony stawiał się w Sądzie Izby Gwiazdzistej (był to specjalny sąd dla wrogów

monarchii) i jak przystało na człowieka o nieprzeciętnej inteligencji, szybko uwolnił się z zarzutów. Został jednak oddany w ręce katolickiego biskupa Bonnera (zagorzałego zwolennika palenia heretyków na stosach) w celu przeprowadzenia przesłuchania religijnego. Posądzono go o herezję, sąd polityczny zamieniono na sąd religijny. To właśnie ten sąd, jak i skłonność do niezdradzania tajemnic, w przyszłości miały przyczynić się do jego upadku. Tymczasem jednak udało mu się oczyścić swoje imię, dzięki czemu szybko stał się bliskim współpracownikiem Bonnera.

W 1556 r. zaprezentował Królowej Marii plan dotyczący sposobu przechowywania starych ksiąg oraz stworzenia biblioteki narodowej. Propozycję jednak odrzucono. Niezrażony, poszerzył swoje zbiory biblioteczne w posiadłości w Mortlake, niestrudzenie zdobywając nowe księgi i manuskrypty zarówno z Anglii, jak i całego kontynentu. Największe centrum naukowe, jakim nie licząc uniwersytetów, stała się biblioteka Dee, szybko zdobyło sławę i przyciągnęło do siebie największych naukowców tamtych czasów.

Gdy w 1558 na tronie Anglii zasiadła Elżbieta, Dee stał się jej zaufanym doradcą w sprawach astrologii

i nauki. Sam wybrał datę koronacji, współpracował z wojskiem angielskim¹, a od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych XVI wieku służył jako doradca angielskich wypraw odkrywczych. Zapewnił techniczną pomoc w sprawach nawigacji i ideologiczne wsparcie podczas tworzenia „Imperium Brytyjskiego”. Był też pierwszą osobą, która użyła tej nazwy. W 1577 roku ukazała się jego publikacja o nazwie *General and Rare Memorials pertayning to the Perfect Arte of Navigation*, praca prezentująca jego wizję morskiego imperium i dowodząca angielskich praw do terytoriów Nowego Świata. Znał również słynnego brytyjskiego żeglarza Humphreya Gilberta i był bliskim znajomym poety Sir Philipa Sidneya – często spotykał się z nim i jego otoczeniem.

W 1564 roku napisał hermetyczną pracę *Monas Hieroglyphica* (*Monada hieroglificzna*), wyczerpującą kabalistyczną interpretację glifu jego własnego projektu, wyrażającą hermetyczną ideę mistycznej jedności

¹ Wiąże się z tym opowieść o ataku Armady Hiszpańskiej na wybrzeża Anglii. John Dee doradził kapitanom angielskich statków, by nie wypływali z zatoki, wyszedł na brzeg, z którego widać było statki hiszpańskiej floty, po czym rozpętał się sztorm tak potężny, że zniszczył całą Wielką Armadę, pozostawiając angielskie statki nietknięte.

całego stworzenia. Sześć lat później opublikował dzieło *Mathematical Preface*² (*Przedmowa matematyczna*) do angielskiego tłumaczenia *Elementów* Euklidesa wg Henry'ego Billingsleya. Wykazał w nim między innymi ponadczasowość matematyki i jej wpływów na inne dziedziny sztuki i nauki. Przeznaczona dla osób spoza grona uniwersyteckiego praca, okazała się najbardziej wpływowym i najczęściej drukowanym dziełem Dee.

Na początku lat osiemdziesiątych XVI wieku można dostrzec wyraźne przemiany stanu ducha autora *Monady hieroglificznej*. Zaczyna on być coraz mniej zadowolony ze swego rozwoju duchowego, poziomu zrozumienia tajemnic natury oraz skromnego wpływu na życie społeczno-polityczne, mimo swych niewątpliwych osiągnięć. Zwraca się wówczas ku nadnaturalnym metodom zdobywania wiedzy, a mówiąc ściślej poszukuje wróżbitów i magów, którzy umożliwiliby mu kontakt z aniołami.

Pierwsze próby są nieudane, jednak w 1582 roku Dee poznaje alchemika, wróżbitę oraz... zawodowego

² W dziele tym widać wyraźne ślady kabalistycznego pojmowania liczb, jako pewnego rodzaju esencji formy każdego rzeczywistego ciała.

oszusta. Edward Kelley (wówczas znany jako Edward Talbot), bardzo zaimponował mu swoimi zdolnościami, toteż Dee wziął go do siebie na służbę³ i w zupełności poświęcił się okultystycznym praktykom. Owym „duchowym spotkaniem” lub „działaniem” towarzyszyła postawa intensywnej pobożności chrześcijańskiej. Zawsze poprzedzał je okres oczyszczenia, modlitwy i postu. Posiadał on fundamentalne znaczenie dla praktyk, ponieważ Kelley doznawał „objawienia” i zaczynał widzieć aniołów w szklanej kuli dopiero po długiej i gorliwej modlitwie Dee, który był przekonany o korzyściach, jakie jego działania mogą przynieść ludzkości. Utrzymywał, że aniołowie podyktowali im w ten sposób kilka ksiąg, niektóre z nich w ich własnym języku – enochiańskim.

W 1583 roku magowie poznali polskiego szlachcica, Alberta Łaskiego, który poprosił ich, by towarzyszyli mu w drodze powrotnej do Polski. Zachęcony przez anioły, Dee zdecydował się jechać i wkrótce wraz z Łaskim, Kelleyem i ich rodzinami opuścił Anglię. Razem wyruszyli na dwór Stefana Batorego do Krakowa.

³ Wówczas jeszcze przewyższał go majątkiem i pozycją społeczną – okres ten skończył się po przyjeździe na dwór cesarza Rudolfa II do Pragi.

Tam spotkał ich zawód – Łaski okazał się bankrutem i człowiekiem bez uznania w swoim własnym kraju, a król Polski nie był zainteresowany przekazem anielskim. Dee i Kelley rozpoczęli podróże po Europie Środkowej, kontynuując duchowe spotkania i szczególnie je opisując. Podczas audiencji u Rudolfa II w Czechach, w czasie której Dee usiłował przekonać monarchę o tym, jak istotna jest komunikacja z aniołami, władca, mimo iż sam interesował się alchemią, tak jak Stefan Batory nie przyłożył zbyt wielkiej wagi do tego, co mają do powiedzenia aniołowie. Bardziej zainteresowała go postać Edwarda Kelleya i jego alchemiczne umiejętności. Musimy mieć świadomość, że w tamtych czasach Praga była stolicą wszelkiego rodzaju magów, alchemików, okultystów, wróżbitów – właśnie z powodu zainteresowań władcy, dotyczących głównie mocy kamienia filozoficznego.

Podczas duchowego spotkania w Bohemii w 1587 roku, Kelley podyktował Dee dziwny przekaz. Rzekł mianowicie, iż anioł Uriel rozkazał, by mężczyźni podzielili się swoimi żonami. Niewykluczone, że Kelley, który w tamtym okresie był uznawany z prominentnego alchemika i znacznie bardziej poważany niż Dee,

mógł pragnąć użyć tego wybiegu, aby zakończyć spotkania duchowe – skądinąd całkowicie nieopłacalne. Rozkaz wywołał wielki gniew partnera, jednak nie zachwiało jego wiary w prawdziwość praktyk. Dee prawdopodobnie zastosował się do tych wskazówek, ale zaraz potem zakończył spotkania duchowe i nigdy już nie spotkał się z Kelleyem, który w 1597 zmarł w więzieniu na zamku Hnevin w mieście Most.

W 1589 roku autor *Monady hieroglificznej* wyruszył do Anglii. Powróciwszy po sześciu latach do Mortlake odkrył, że jego biblioteka została zniszczona, a najcenniejsze książki oraz przyrządy matematyczne i astronomiczne skradziono. Ujrawszy to, zaczął starać się o wsparcie ze strony królowej Elżbiety, która ostatecznie dała mu stanowisko w Christ's College w Manchesterze. Było to dawne seminarium duchowne, przekształcone w protestancką instytucję przez edykt królewski z 1578 roku. Jakkolwiek posada nie była najgorsza, Dee nie potrafił zdobyć posłuchu wśród wykładowców powiązanych z Izbą Gwiazdystą. Okazywano mu brak szacunku i często go oszukiwano. Jego pozycji nie poprawiła sprawa siedmiorga dzieci opętanych przez demony, którą to niezbyt się

zainteresował, udostępniając jedynie swą wciąż potężną bibliotekę w celu jej rozwiązania.

W 1605 roku opuścił Manchester, aby powrócić do Londynu. W tym czasie zmarła Elżbieta i nowy władca Jakub I, obojętny na wszelkie związane z mocami nadnaturalnymi sprawy, nie zapewnił Dee żadnej pomocy. Ostatnie lata swojego życia spędził jako biedak w Mortlake. Aby chronić siebie i swoją córkę Katherine, która opiekowała się nim do samego końca, był zmuszony sprzedać większość swoich własności. Zmarł na przełomie 1608 i 1609 roku, mając 82 lata. Dokładna data jest nieznana, zaginęły rejestry, nie zachował się również nagrobek.

W przeciwieństwie do Edwarda Kelleya, żyjący bardzo długo jak na ówczesne normy Dee pozostawił po sobie wielką spuściznę. Jest głównym twórcą enochii – jednego z najbardziej tajemniczych systemów magicznych, do dziś z powodzeniem praktykowanego przez organizacje okultystyczne. Jego dzieła matematyczne wywarły niebagatelny wpływ na rozwój nauki,

a *Monada hieroglificzna* jest zaliczana do największych osiągnięć hermetyzmu.

Jeśli chodzi o enochię, której Dee poświęcił większość swojego aktywnego życia, jest to system na tyle fascynujący, że trudno się dziwić, iż jego twórca poświęcił mu tak wiele czasu. Być może, istotnym czynnikiem jest tutaj tajemnicza osoba Edwarda Kelleya, w którego talent nigdy nie zwątpił ani Dee ani król Rudolf II. Być może, przekonały go nienaturalne fenomeny, których doświadczał podczas sesji z Kelleyem. Być może, fascynowała go złożoność przekazu. Być może, po prostu wiara. Bez wątplenia praca z aniołami stanowiła priorytet jego podróży po Europie. Rzuca się w oczy fakt, że wkrótce po zakończeniu prac nad enochią obydwaj stracili grunt pod nogami. Kelley utracił wolność i majątek, a wkrótce potem umarł. Dee już nigdy nie odzyskał swej pozycji, a to, czego nie rozkradziono, musiał sprzedać, by ratować resztki honoru. Jedynym, co zostało mu do końca jego dni, była miłość córki oraz cedrowa skrzynia.

Zapiski, stanowiące podstawę magii enochiańskiej, ukrył właśnie w tajnym schowku w tej skrzyni, która po jego śmierci została sprzedana razem z resz-

tą jego majątku. Nie znamy jej właścicieli, aż do lat sześćdziesiątych XVII wieku, kiedy to skrzynia trafiła do rąk Eliasa Ashmole'a. W 1662 roku dokumenty zostają odnalezione – co więcej, cudem uratowane z rąk nieświadomej służącej, która zniszczyła część z nich, biorąc je za śmieci. Zapiski z operacji z lat 1581–1585 pozostały niemal nietknięte, jednak ponad połowa dokumentów zaginęła. W 1672 roku Elias Ashmole oddał notatki do British Museum, gdzie znajdują się do dziś.

Sama enochia jest zbiorem trzech systemów magicznych z trzech różnych okresów. Pierwszym systemem jest Magia Heptarchiczna, znana również jako Heptarchia Mystica. Jest to system magii ceremonialnej, pod względem stylu oraz magicznego oprzyrządowania ludzaco podobny do znanej z *Mniejszego klucza magii Salomona*, niemniej jednak zawierający inną treść. O ile system stosowany przez Dee i Kelleya podczas sesji został opracowany przez nich samych, Heptarchia Mystica została w całości przekazana przez anioła, jako pierwszy, a co za tym idzie, podstawowy system magii anielskiej. Zawiera w sobie pełną hierarchię anielską czterdziestu dziewięciu „Dobrych Anio-

łów”, zestaw symboli, dalsze informacje na temat Królów, Książąt oraz Sług, a także dokładnie opisane metody ewokacji.

Liber Loagaeth, drugi z trzech systemów, to przedstawiony pod postacią tablic język, w którym, wedle przekazu, Bóg stworzył świat. Tablice te nigdy nie zostały odkodowane, zaś część z nich najprawdopodobniej zaginęła. Tak więc do dziś nie jest znany sposób ich pełnego wykorzystania.

Trzecim, najobszerniejszym systemem, jest właściwa enochia, zwana Magią Enochiańską. Jest to system planetarnej magii ceremonialnej, umożliwiający kontakt z bytami anielskimi. Polega na ewokacji odpowiedniej mocy w języku enochiańskim (recytacji tzw. zewu enochiańskiego), a następnie na wykorzystaniu odpowiednich imion z tablicy oraz wizualizacji. Wraz z systemem został przekazany zestaw tablic pełnych imion, język enochiański, zbiór tak zwanych „zewów”, będących inwokacjami w języku anielskim oraz *Liber Scientiae, Auxilii, et Victoriae Terrestris* (łac. „Księga wiedzy, pomocy i zwycięstwa na Ziemi”), której celem jest umożliwienie kontaktu z 91 bytami anielskimi poprzez 30 zewów. Każdy byt w tym sys-

temie odpowiada jednemu regionowi magicznej rzeczywistości, a sama „Księga” stanowi pewnego rodzaju nakładkę z sigili na jedną z Tablic, pozwalającą odczytać 91 imion anielskich. Wszystkie te Byty są rządzone przez dwunastu tzw. aniołów plemion, którzy w pracach Dee bywają określani również jako „Władcy”. Oprócz powyższych, przekaz zawierał zbiór sigili, opis aethyrów – niewidzialnych sfer wypełnionych duchami, nakładających się na rzeczywistość oraz informacje na temat świata i jego końca.

Dodatkowo, opracowanym przez J. Dee i E. Kelleya systemem, którego nie należy jednak rozpatrywać jako części enochii, była swego rodzaju ewokacja dywinacyjna. To właśnie dzięki połączeniu przedmiotów służących do dywinacji z technikami ewokacyjnymi otrzymano narzędzie umożliwiające odbieranie przekazów. Według dzienników Johna Dee, sesje, których wiele odbył z Edwardem Kelleyem, przebiegały w następujący sposób:

Po okresie postu, modlitw i praktyki chrześcijańskiej magowie zasiadali w pomieszczeniu – Dee w rogu obok krzyża, Kelley przy stole, na którym leżała kryształowa kula. Dee pogrążał się w modlitwie,

natomiast Kelley wpatrywał się w kulę do chwili, gdy manifestowały się w niej przywołane przez modlitwy Dee byty. Poprzez techniki ewokacyjne (modlitwy) i przyrządy dywinacyjne (kryształowa kula) dochodziło do przejawienia się istot. Połączenie tego w technikę, której może użyć pojedynczy mag nie jest łatwe. Przypomina rytuał Goecji, w którym kula zastępuje trójkąt, a modlitwa – zaklęcia.

Otrzymywane informacje stanowiły mieszaninę apokaliptycznych wizji, wiedzy na temat przeszłości i przyszłości Imperium Brytyjskiego oraz zapisków z osobistych rozmyślań Dee. Nic więc dziwnego, że enochię uznaje się za jeden z najbardziej zawiłych, wymagających oraz zaawansowanych systemów magicznych, jakie kiedykolwiek powstały. Jej skuteczność sprawiła, że była i jest wykorzystywana przez wiele organizacji ezoterycznych i znanych okultystów.

Magia enochiańska zainteresowała takie organizacje jak Złoty Brzask, który wykorzystał jej elementy do stworzenia własnego, kompletnego systemu magii ceremonialnej. Obok magii egipskiej, kabały, alchemii, astrologii stała się jedną z podstaw zaawansowanych praktyk ceremonialnych. Język enochiański czę-

sto możemy odnaleźć w wielu stworzonych przez Zakon rytuałach. Opracowane przez Złoty Brzask metody pracy z tablicami do dziś są uważane za wzorcowe.

Sławny okultysta Aleister Crowley wykorzystywał magię enochiańską w swoich osobistych praktykach, których ślady widzimy w wielu jego książkach. Dzieło *Wizja i głos* w całości poświęcił astralnej eksploracji aetherów i spotkaniom z bytami enochiańskim. Swoje życie poświęcił enochii też Benjamin Rowe, publikując wiele dzieł na jej temat. Rowe wypracował technikę tworzenia astralnych świątyń enochiańskich poprzez transformację dwuwymiarowych tablic w trójwymiarowe kolumny i ołtarze. Do dziś badaniami nad enochianą zajmuje się wielu okultystów oraz różne tajemne organizacje. Aurum Solis skupiło się na Liber Scientiae, lecz pozostałe części systemu (poddane niewielkim modyfikacjom) również są przezeń wykorzystywane.

Twórca współczesnego satanizmu, Anton Szandor LaVey również wykorzystał Zewy Enochiańskie, co spotkało się z oburzeniem wielu praktyków systemu, gdyż opublikował je w swojej *Biblii Szatana*, wprowadzając autorskie poprawki (m.in. zamieniając sło-

wo „Bóg” na „Szatan” w każdym możliwym miejscu). Jeszcze większym transformacjom poddał Zewy Michael Aquino, twórca organizacji znanej jako Świątynia Seta, tłumacząc się tym, że pragnął jedynie wykorzystać mechanizm Zewów do swoich własnych celów.

Tajemniczość Magii Enochiańskiej sprawiała, że chętnie nawiązywali do niej twórcy literatury, muzyki i kinematografii. Począwszy od Williama Szekspira i jego sztuki *Burza*, której bohater Prospero najprawdopodobniej odzwierciedlał postać doktora Dee, po H.P. Lovecrafta, który w jednym ze swoich opowiadań stwierdził jakoby John Dee był posiadaczem łacińskiej wersji *Necronomiconu*, którą przetłumaczył na angielski (pojawily się też fikcyjne pogłoski, że *Liber Loagaeth* jest jego zakodowaną wersją). W książkach Terrego Pratchetta z serii *Świat Dysku* alfabet enochiański jest używany przez golemę. W kinematografii symbole pochodzące z tego alfabetu możemy zauważyć między innymi w filmie *Legion* z 2010 roku, w serialu *Supernatural* oraz w anime *Hetalia*. Jednak do Johna Dee najchętniej odwołują się reżyserzy tzw. kina artystycznego, szczególnie Derek Jarman, który poświęcił mu kilka swych dzieł, w tym *Burzę* (1979)

oraz *The Angelic Conversation* (1985). Zespół muzyczny Tool użył słów „Faaip de Oiad” (Głos Boga) jako tytułu jednego ze swoich utworów, a rosyjski zespół Dvar pisze w języku enochiańskim wszystkie swoje teksty.

Krótko mówiąc, enochiana została doceniona, poszerzona i wykorzystana na wiele możliwych sposobów, a podróż jej twórcy do dziś dostarcza natchnienia wielu ludziom.

Możemy się zastanawiać, dlaczego John Dee – renesansowy naukowiec, hermetysta, bogaty kupiec, protegowany brytyjskich władców, jeden z współtwórców Imperium Brytyjskiego oraz niekwestionowany geniusz epoki renesansu szukał odpowiedzi na swoje pytania w taki, a nie inny sposób. Wystarczy tylko sobie wyobrazić, ile poświęcenia go to kosztowało. Znajdował się na najlepszej drodze do osiągnięcia potęgi i wpływów, o których inni mogli tylko marzyć, a także pozycji, która zapewniłaby dostatnie życie zarówno jemu, jak i jego potomkom – co zresztą było celem jego pierwszej wyprawy poza granice Anglii. Gdy jednak miał to wszystko w zasięgu ręki, kierowany zgola odmiennymi pobudkami postanowił wybrać się w innego rodzaju podróż. Podróż ku prawdzie. Nie-

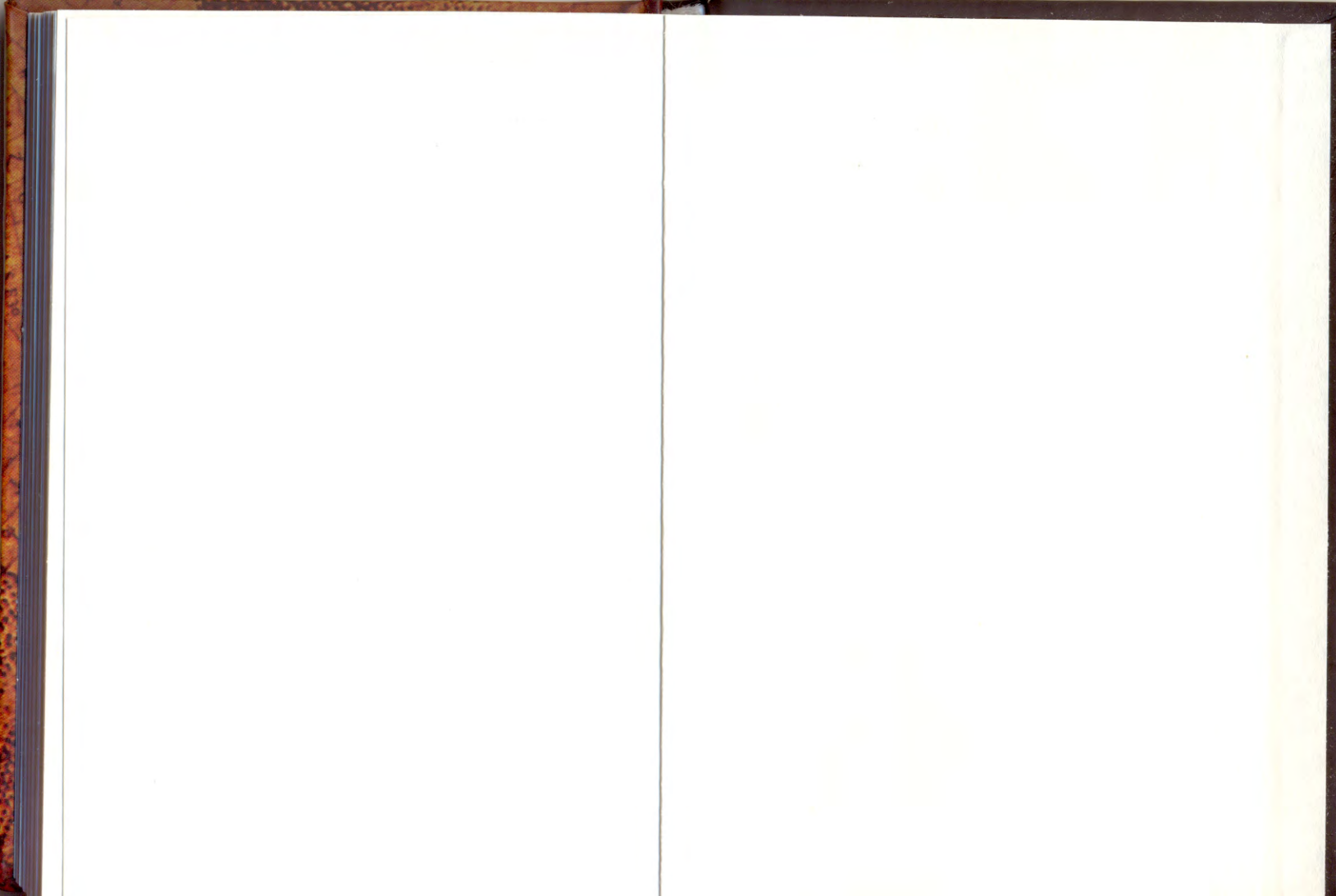
usatysfakcjonowany naukowymi metodami poznawania rzeczywistości, wyruszył w tułaczkę po Europie, nie pragnąc uznania ze strony możnowładców, lecz tylko wzbudzenia zainteresowania wynikami swych odkryć. Podczas tej tułaczki poznawał możliwości praktyk magicznych i zapisywał objawienia tak bardzo skomplikowane, że trudno uwierzyć by były one tylko oszustwami Edwarda Kelleya. Dla osiągnięcia celu był w stanie poświęcić wszystko. Tak też się stało. Odrzucił przecież bogactwa i honory, jakie mogły stać się jego udziałem, gdyby tylko zechciał nadużyć swej wiedzy i intelektu. Zamiast tego powrócił do kraju ubogi i poniżony. Czyż jednak ubóstwo nie jest właściwą drogą dla chrześcijanina? Czyż nie jest doskonałym dla ucznia Chrystusa wyzbycie się majątku i życie miłością podług woli? Czyż nie to jest właśnie jego celem? Zatem, czy owa podróż nie zakończyła się dla Johna Dee spełnieniem?

Monada hieroglificzna powstała przed tą podróżą, ale to właśnie w tym dziele możemy doszukiwać się jej źródeł. Hermetyczna wizja, wyrażająca kosmiczną jedność, przedstawiona za pomocą doskonale przemyślanego, na wzór dzieł alchemicznych, symbolu, wy-

daje się dobrym początkiem i końcem pewnego etapu rozmyślań. Tablica Szmaragdowa zamknięta w jednym symbolu, nieskończoność wyrażona w jedności, a zarazem jedność wyrażająca nieskończoność. Monada hieroglificzna, symbol, który wciąż można interpretować na wiele sposobów, zarazem będący kluczem do mądrości hermetyzmu; skutkiem i przyczyną poszukiwań; wstępem do podróży, którą musi odbyć każdy adept wiedzy tajemnej; kluczem do odpowiedzi i impulsem do kolejnych pytań, ponieważ człowiek, który obudził w sobie poszukiwacza prawdy, nigdy nie przestaje jej szukać.

Życzę Ci zatem, czytelniku, cierpliwości i powodzenia w Twej podróży.

– Jakub „Ophiel” Zych





Monada hieroglificzna to jedno z najważniejszych dzieł zachodniej tradycji ezoterycznej, skarbnica symboli matematycznych, kabalistycznych, astrologicznych, alchemicznych i magicznych.

Napisana w 1564 roku przez Johna Dee, wybitnego naukowca i nadwornego astrologa królowej Elżbiety I, stała się podstawą do dalszych rozważań na temat misternej, ukrytej struktury wszechświata.

Niniejszy, pierwszy polski przekład tego arcydzieła myśli epoki renesansu został wzbogacony rysem historycznym poświęconym barwnemu życiu Johna Dee.

